

GIŁTA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. 1-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18

ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:
WOJCIECH BARANOWSKI
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA
NUMERU

15 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 2-80 — z dostawą 3-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 3-30. —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

Nieco optymizmu.

Publicysta, obserwujący bacznie a krytycznie przebieg wydarzeń lozańskich ma przed sobą naprawdę ciężkie zadanie. Tem cięższe, że chwilami musi sobie zdać sprawę z tego, że uderzając w swych artykułach raz po raz w coraz to inną nutę, raz skrajnego pesymizmu, to znowu takiego samego optymizmu, traci niejako kredyt u mniej krytycznych a zwłaszcza mniej orjentujących się w rzeczach czytelników. Publicysta jest jednak wobec siebie zupełnie usprawiedliwiony. Bo przecież nawet w enuncjacjach ludzi najbardziej zbliżonych do tajemnic konferencji lozańskiej, ludzi konferencją tą kierujących widzi się takie same zmiany nastrojów. Herriot, Mac Donald i inni oświadczają pewnego dnia, że wszystko jest w najlepszym porządku poto tylko, by czasem już nazajutrz rzucić ciekawym kilka prawdziwie pytyjskich odpowiedzi, zmuszających do zatroskania się o losy i wynik konferencji.

Ale wszystko to jest łatwo wytłumaczalne. Problemy których zbadanie jest misją konferencji, nie są łatwe do rozwiązania. Dotyczą one podstaw gospodarczych, finansowych, a w konsekwencji politycznych świata. Idzie o uporządkowanie tego wszystkiego, co zburzyła wielka wojna. Idzie o wprowadzenie jakiego takiego ładu w niezwykle pogmatwany spłot najsprzecznějších między sobą interesów różnych organizmów państwowych i gospodarczych, idzie o dzieło, przerastające myśl i siły jednostek, ba może pokolenia.

Pozornie wygląda to prościej. Niby właściwie tylko jeden problemat stoi przed lozańską konferencją: oświadczenie Niemiec, że nie mogą dokonywać wypłat z tytułu odszkodowań. Jest to jednak problemat niesłychanie poważny, zasadniczy. Zaprzestanie bowiem przez Niemcy spłat reparacyjnych pociąga za sobą ogromne konsekwencje natury politycznej i gospodarczej. Może i prawdą jest — ale bądźco bądź — w pewnej tylko mierze, — że ciężar reparacji dla Niemiec w ich dzisiejszej sytuacji gospodarczej jest niewątpliwie duży i zdaniem komitetu bazylejskiego niemożliwy do ponoszenia. Ale trzeba zrozumieć, co znaczy zwolnienie Niemiec od zapłaty już choćby tylko z politycznego punktu widzenia. Wszak nie jest to niczem innym, jak precedensem bardzo niebezpiecznym, precedensem, godzącym w zasadę „pacta sunt servanda”, w zasadę, będącą przecież podstawą wszystkich stosunków międzynarodowych

wych i całego prawa międzynarodowego.

Zgodzić się jednak można co do tego, że przy doprowadzonym dzisiaj do artyzmu kunszcie dyplomatycznym, przy umiejętności precyzowania w sposób co prawda nie zawsze szczerzy, ale misterny najzawilszych kwestyj politycznych, można to niebezpieczeństwo ominąć przy dobrej woli stron. Wszak da się niewątpliwie znaleźć jakąś formuła prawnicza, utrzymująca zasadę poszanowania traktatów przynajmniej formalnie.

Równie potężne komplikacje gospodarcze towarzyszą temu zagadnieniu. Sprawa ewentualnego zwolnienia Niemiec od płacenia odszkodowań stawia ich wierzycieli w sytuacji gospodarczej nader przykryj. Co dla Niemiec będzie ulgą, to będzie dla ich wierzycieli czystą stratą. Problem komplikuje się tem bardziej, że Stany Zjednoczone od swych dłużników wojen-

nych domagają się bezwzględnie spłaty należności i to niezależnie od tego, czy Niemcom zostaną czy nie zostaną przekreślone długi. Krótko mówiąc, należą Stanom Zjednoczonym kwotę jednego miljaru marek, wpłacaną faktycznie przez aliantów z pieniędzy niemieckich, musieliby pokryć sami aljanci. Zwolnienie Niemiec od płacenia długów wojennych nadweręży więc budżety tych państw, w których spłaty niemieckie przewidziane są jako wpływy.

Za dużo wchodzi w grę umawiających się jednostek, by porozumienie szybko i gładko mogło nastąpić. Najpierw porozumieć się muszą między sobą państwa wierzycielskie a między nimi nie wszystko od początku było wyjaśnione. Anglja nie bardzo sprzeciwia się skreśleniu reparacji. Zrozumiałe. Ulokowała ona ogromne sumy w przemyśle niemieckim i dlatego gotowa jest nawet zrezygnować z sum

odszkodowawczych, byleby tylko utrzymać wypłacalność niemieckiego dłużnika. Włochy rozumują znowu w ten sposób, że utrata reparacji odbije się stokroć bardziej na Francji, jako głównej europejskiej wierzycielce Niemiec, aniżeli na nich samych. A ponieważ walczą z rzekomą hegemonią Francji, pragną za wszelką cenę jej osłabienia na polu ekonomicznym i dlatego choćby kosztem pewnych ofiar oświadczają gotowość rezygnowania z reparacji.

Dopiero po porozumieniu się między sobą, mogą wierzyciele zająć wspólny front wobec Niemców. Ostatnie zajmują stanowisko konsekwentnie nieustępliwe a na pytanie premiera angielskiego Mac Donalda, wystosowane do von Papena: Czy Niemcy ze swej strony mogłyby cokolwiek uczynić, aby doprowadzić do załatwienia sprawy odszkodowań za długi wojenne, — ten ostatni odpowiedział wyraźnie: Zaufanie w świecie może być przywrócone tylko wówczas, jeżeli państwa zwycięskie zdecydują się usunąć dyskryminacje, stworzone przez traktat wersalski. To znaczy: Niemcy żądają unicestwienia traktatu wersalskiego, zezwolenia im na zbrojenia, spełnienia ich terytorjalnych postulatów.

Tak widzi te rzeczy pesymista. Optymista a może nawet każdy człowiek, krytycznie wszystko obserwujący, tak czarno na to wszystko nie patrzy. Bierze pod rozwagę fakt, że konferencja lońska coś zdziałać musi. Musi w całym tego słowa znaczeniu. Coś. Mniej lub więcej. Im więcej, tem lepiej dla wszystkich. Dla całego świata, który brnąć bez końca w chaosie niema sił, cierpliwości, mocy. I o tem wiedzą wszyscy w Lozannie. Nawet Niemcy z von Papenem na czele. Ci ostatni chcą oczywiście wytargować jak najwięcej. Gdy zobaczą, że dalej nie idzie, ustąpią. Ustąpić muszą. Idzie o to, kto w tych wzajemnych targach więcej wykaże siły, nerwów, a może i twardej pięści. Nie trzeba dopuszczać do tego, by pięścią walili w stół tylko Niemcy. Niech czasem i kto inny uderzy.

W tej chwili prawdopodobnie doszło do porozumienia między Anglią a Francją. To jest wiele, bardzo wiele. Formułę, którą zgotowały te państwa, przyjmą zapewne Włochy. Może z pewnymi modyfikacjami. Przyjdzie kolej na Niemcy. Nie są one dziś tą potęgą, która zdolna jest oprzeć się zdecydowanej woli świata. Muszą i one formułę ową przyjąć.

Czy tylko formuła ta zawierać będzie dostatecznie dużo treści, której realizacja przyniesie istotną ulgę cierpiącemu światu?

Z ostatniej chwili.

Uchwały Rady Ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Dziś w południe pod przewodnictwem Premiera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone uchwaleniu kilku projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy. Rozporządzenia te dotyczyć będą przede-

wszystkiem dalszej pomocy dla rolnictwa, oraz zagadnień prawnych, związanych z wejściem w życie nowego kodeksu karnego. Prawdopodobnie jest to ostatnie posiedzenie Rady Ministrów przed ferjami obecnymi.

Lotnicy amerykańscy odnalezieni.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Lotnicy amerykańscy, Mattern i Griffin, którzy, kontynuując lot dookoła świata, zaginęli na etapie Berlin—Moskwa, zostali odnalezieni w okolicy Borysowa. Lotnicy zmuszeni zostali do lądowa-

nia na terytorjum sowieckim, nie doleciawszy do Moskwy, z powodu defektu motoru. Obecnie udadzą się oni koleją do Moskwy, gdzie zdecydują o dalszych losach swego gigantycznego lotu.

Groźna eksplozja w Borysławiu.

Borysław. (PAT.) Dziś rano o godz. 8 na kopalni nafty „Borysławski II“ w Borysławiu w dzielnicy Potok Górny nastąpiła niezwykle silna eksplozja gazometra, w wyniku której zaczął się palić szyb wiertniczy. Natychmiastowa akcja ratunkowa straży pożarnej szyb uratowała. Eksplozja

była tak silna, że w promieniu z kilometrów od miejsca wybuchu powypadało wiele szyb z okien. Detonacja była słyszana w promieniu kilku kilometrów. Ofiar w ludziach niema. — Przyczyna eksplozji narazie nieustalona. Szkoda bardzo znaczna.

Polska i Jugosławia wobec propagandy niemieckiej.

Białogród. (PAT.) „Polityka“ ogłosiła artykuł sekretarza porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego Stefana Michalskiego p. t. Propaganda Niemiec przeciwko Jugosławii i Polsce. Autor artykułu stwierdza, że z tego samego źródła, t. zn. z Wiednia i Berlina puszczane są w świat alarmujące wiadomości. Według tych wiadomości w Jugosławii wybuchła rzeko-

mo rewolucja, Polska zaś przygotowuje się do zbrojnego napada na Gdańsk. Jest to zdaniem autora perfidna metoda prowokacyj, stosowana przez Berlin celem zaszkodzenia tym państwom w opinii międzynarodowej. Demaskowanie tych obłudnych fałszów i czujność pod tym względem leżą w żywotnym interesie zarówno Polski jak i Jugosławii.

Weterani amerykańscy powrócą z Waszyngtonu do domów.

Waszyngton. (PAT.) Senat i Izba reprezentantów uchwaliła przyznanie kredytów w wysokości 100.000 dolarów celem odstawienia do domów b. żołnierzy, przybyłych do Waszyngtonu, celem domagania się wypłaty za udział w wojnie. Armja ta, obojująca w stolicy, budzi niepokój władz.

Protest przeciw pobiciu obywateli polskich w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Komisarz generalny R. P. wysłał do Senatu W. Miasta pismo, w sprawie pobicia przez hitlerowców obywateli polskich Izaaka Pliskina, oraz w sprawie napadu na idących w towarzystwie rabina Segalowicza obywateli polskich Kagana i Blassa.

Potrzeba linii wytycznej i skoordynowania wysiłków.

Od pewnego czasu ukazują się wiadomości o zarządzeniach bądź o charakterze administracyjnym bądź ustawodawczym, mających na celu pomoc dla zagrożonego w swych podstawach rolnictwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bez tej pomocy ze strony Państwa sama produkcja rolnicza nie zdoła opłacić wysiłków rolników, z powodu jej całkowitej nierentowności.

Ów interwencjonizm państwowy, sięgający między innymi w stosunki prywatno-prawne między rolnikiem i jego wierzycielami, zaczyna wywolywać wielki opór, narazie jeszcze nie zorganizowany, ze strony innych gałęzi pracy. Przedewszystkiem, oczywiście, ze strony przemysłu i handlu. Rozumowanie, na jakim opiera się opozycja, polega na twierdzeniu, że obecny kryzys nie jest bynajmniej wyłącznie kryzysem rolniczym, ale kryzysem ogólnogospodarczym. W konsekwencji tego stanowiska domagać się poczynają niektóre głosy odpowiedniej pomocy ze strony Państwa i dla innych warsztatów poza rolnictwem, a mniej radykalne, przynajmniej odrzucenia tych wszystkich środków zaradczych dla warsztatów rolnych, jakie mogłyby choćby w najmniejszej mierze dotknąć nawet poszczególnych przedstawicieli przemysłu czy handlu.

Niebezpieczeństwo takiego stanowiska jest wyjątkowo duże, gdyż, powierzchownie biorąc, pewne racje za niem przemawiają, a efekt pójsia na tę drogę byłby dla całego gospodarstwa społecznego bardzo szkodliwy.

A więc przedewszystkiem kilka słów na temat owego ogólnego kryzysu.

Prawdą jest, że całe gospodarstwo polskie nie znajduje się w stanie równowagi, lecz przeciwnie podlega bardzo silnie perturbacjom. Jednakowoż nie wolno zapominać, że w naszych warunkach podstawą tych wszystkich zaburzeń jest utrata przez produkcję przemysłową i handel rodzimego rynku zbytu. Odpadł bowiem w bardzo poważnej mierze największy spóżywa, jakim jest włościanin. Stało się to z powodu wielkiego zmniejszenia wpływów gotówkowych za produkty rolne, co zmniejszyło w ostatnim roku siłę nabywczą włościan o jakieś 2 miljardy złotych. Ponieważ nie może być nawet mowy o tem, aby eksport mógł zastąpić krajowego konsumenta, jest jasnym, że wszelka poprawa w dziedzinie produkcji przemysłowej i handlu może nastąpić tylko przez odbudowę siły włościanstwa.

Dlatego też, tak jak początek kryzysu ogólnego w Polsce zaczął się od kryzysu rolnego, tak i moment zwrotny może nastąpić jedynie wówczas, kiedy nastąpi przełamanie napięcia kryzysowego w rolnictwie.

Wydaje się, że powyżej sformułowana teza stała się już publiczną własnością i bliższego udawadniania nie potrzebuje. Należy jedynie pamiętać o niej i realizować ją w praktyce. Z tego niezbitego faktu gospodarczego wynika, że nawet daleko idące ofiary na rzecz rolnictwa, o ile tylko będą dostatecznie duże i dostatecznie skoordynowane, mogą być uznane jako celowe. Ofiary zaś, które składałoby Państwo na rzecz innych gałęzi produkcji, w żadnym wypadku nie mogłyby być środkiem leczniczym, ale conajwyżej narkozą uśmierzającą chwilowe cierpienia. W chwili obecnej nie stać Skarbu Państwa na wydatki, które nie mogą spowodować poprawy stosunków. Natomiast musi go stać na to, aby prowadzić wytrwałą, przemyślaną i nie cofającą się przed niczem walkę z kryzysem w dziedzinie rolnictwa.

W czasie walki muszą być również ofiary, a zatem argument, że interwencjonalizm na korzyść rolnictwa nie może w żadnym razie dotknąć interesów poszczególnych firm i instytucji handlowych i przemysłowych, nie wytrzymuje krytyki. Chodzi jedynie o to, aby dopuszczać te straty je-

dynie, których uniknąć nie można, i ażeby były one zrównoważone rzeczywistymi korzyściami rolnictwa.

Trzeba się raz zdecydować na określoną wytyczną postępowania i nie cofać z raz obranej drogi. Równoczesna sanacja wszystkich gałęzi pracy w Polsce jest niemożliwą, a więc należy

starać się usunąć najważniejszą przyczynę niezdrowych stosunków. Wszelki opór ze strony sfer gospodarczych przeciwko zarządzeniom, mającym na celu ratowanie warsztatów rolnych, jest dowodem całkowitej krótkowzroczności i optymizmu, który przypuszcza, że można usunąć zło, chociaż się nie usunie jego przyczyn. Każde załamanie na tej raz obranej drodze spowoduje, że rolnictwu nie pomożemy i że inne gałęzi pracy również stracą.

Gdzież jest sens w takim rachunku?

Z. R.

Nowe sensacyjne rewelacje o wprowadzeniu dyrektorjatu w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Organ centrum „Der Deutsche“ ogłasza rewelacje, według których w kołach, zgrupowanych dokoła osoby generała von Schleichera, kanclerza von Papena i

sekretarza stanu Meisnera, projektowane jest utworzenie w Niemczech dyrektorjatu. Odpowiednie zmiany konstytucyjne miałyby być przeprowadzone drogą referendum ludowego. We-

Socjaliści niemieccy grożą.

Lipsk. (PAT.) Obradujący w Lipsku przy licznych udziałach delegatów z całej Saksonii doroczny zjazd okręgowy socjal-demokracji niemieckiej wypowiedział zdecydowaną i nieustępliwą walkę o zachowanie demokracji w Niemczech. Uchwalono ostrą rezolucję, potępiającą metody rządów v. Papena i krwawy terror bojówek hitlerowskich. Konstytucja wejmarska,

— oświadczył poseł Breitscheid — to nie świstek papieru, by można nim rzucić w prawo i lewo, lecz dokument nowego okresu życia demokratycznego w Niemczech. Wiele dziesiątków lat walczył socjalizm niemiecki o usunięcie monarchii i dziś nie pozwoli na żadne zasadnicze zmiany struktury społeczno-politycznej. Za terror odpłacimy terrorem.

Podstępny projekt niemiecki.

Lozanna. (PAT.) Jednym z tekstów, przedłożonych Herriotowi, był projekt paktu konsultatywnego, zaproponowany przez delegację niemiecką, na podstawie którego W. Brytania, Włochy, Niemcy, Belgja, Japonja, zobowiązałyby się nie poruszać żadnych kwestyj politycznych, dotyczących interesów wspólnych dla dwu lub kilku z pośród wymienionych mocarstw, a wynikających z układów lub traktatów. Propozycję tę Herriot odrzucił.

Projekt niemiecki, jak wiadomo, przeciwstawił idei stabilizacyjnej rozejmu Mac Donalda, tendencje rewizjonistycznej. Projekt paktu konsultatywnego był przez delegację niemiecką niezawodnie pomyślany jako przedwstępna procedura do art. 19 paktu Ligi. Z drugiej strony projekt ten podkopuje zasady, na jakich opiera się

pakt Ligi, tworząc pewne grono państw, mające decydować o sprawach należących do atrybucyj Ligi i jej organów.

Także i rząd angielski, o ile wiadomo, zignorował propozycję niemiecką, która zatem w chwili obecnej jest nieaktualna.

Paryż. (PAT.) „Temps“ pisze: Jeżeli konferencja lozańska wbrew wszelkim oczekiwaniom ma nie dać tych wszystkich wyników, jakich od niej oczekiwano, odpowiedzialność spadnie nie na Herriota, ani też na Mac Donalda, lecz na v. Papena, który popełnił poważny błąd, stawiając, niewątpliwie pod presją nacjonalistycznych czynników berlińskich, warunki polityczne przy załatwianiu sprawy odškodowań.

Porozumienie w sprawie długów.

Lozanna. (PAT.) Podobnie, jak między Anglią a Włochami, doszło już do porozumienia co do długów wojennych między Anglią a Francją. Anglja zapewniła, Francji te same korzyści, co Włochom. Podstawą porozumienia jest, że Anglja nie będzie się domagała od swych dłużników

europejskich spłat do czasu ratyfikowania układu lozańskiego, t. j. do czasu załatwienia sprawy długów ze Stanami Zjednoczonymi. Jeżeli Ameryka skreśli długi europejskie, to i Anglja w myśl zasady, proklamowanej przez Balfoura, skreśli długi wojenne swych europejskich dłużników.

Karol Radek o Genewie i Lozannie.

Moskwa. (PAT.) Pod tytułem „W poszukiwaniu wyjścia ze ślepego uliczki“, Karol Radek w następujący sposób charakteryzuje na łamach „Izwiestij“ sytuację w Genewie i Lozannie:

Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę z oporu Francji i Japonji przeciw propozycji Hoovera. Co się tyczy Japonji, to zależnia ona pewnie ustępstwa rozbrojeniowe od sprawy uznania przez Amerykę stanowiska japońskiego w sprawach azjatyckich, przede wszystkim w kwestji Mandżurji. Francja zwróciła się do decyzji do chwili wyborów amerykańskich, a w razie zwycięstwa demokratów, ponownie wysunie na czoło zagadnienie bezpieczeństwa i będzie się domagała od Stanów Zjednoczonych przystąpienia do t. zw. paktu konsultatywnego. W żadnym razie Francja nie odrzuci propozycji Hooverowskiej, nie chcąc powtarzać błędów Niemiec na konferencji haskiej w r. 1899. Za najbardziej podatną do uwzględnienia propozycję Hoovera Radek uważa Anglję.

Co się tyczy Lozanny, to zdaniem pu-

blicysty sowieckiego rachuby Niemiec na izolację Francji skończyły się fiaskiem. Niemcy znalazły się same wobec odrodzonego frontu b. aliantów w dziedzinie zagadnienia reparacyjnego. Radek ironizuje na temat planów sojuszu francusko-niemieckiego, disząc: „Organy prasowe imperjalizmu niemieckiego twierdzą, że sojusz taki byłby pożądany w razie wyrzeczenia się przez Francję jej sprzymierzeńców i wzmocnienia Niemiec ich kosztem (korytarz). To też Herriot, realnie oceniając sytuację, musiał stwierdzić, że taki sojusz nie wzmocniłby Francji, zmuszając ją tylko do ustępstwa na rzecz Niemiec à conto przyszłego sojuszu w dziedzinie zmniejszenia reparacji i zwiększenia zbrojeń niemieckich.

Artykuł kończy się stereotypową konkluzją sowiecką o „zwiększeniu imperjalistycznych przeciwieństw“, niemniej jednak jest to pierwszy od dłuższego czasu artykuł, w którym czołowy publicysta urzędowski sowieckiej nie zajął przy omawianiu sytuacji międzynarodowej wybitnie proniemieckiego stanowiska.

dług tych planów gabinet Rzeszy miałby być całkowicie niezależny od Reichstagu i nie mógłby być obalony przez parlament, lecz tylko przez prezydenta. Niezależnie od Reichstagu powołano do życia rodzaj Izby wyższej, której członków mianowałby prezydent Rzeszy. Rekrutowaliby się oni z pośród organizacji przemysłu, rolnictwa, związków zawodowych i duchowieństwa ewangelickiego i katolickiego. Równocześnie nastąpiłoby rozszerzenie władzy wykonawczej prezydenta Rzeszy, który, według zmienionej ordynacji wyborczej, byłby wybierany z pośród dwóch kandydatów, jednego wyznaczonego przez Reichstag, a drugiego wyznaczonego przez komitet, który składałby się z osobistości ponadpartyjnych, powołanych przez poprzedniego prezydenta Rzeszy.

Wymiana depesz.

Warszawa. (PAT.) W związku z amerykańskim świętem narodowym, P. Prezydent Rzplitej wysłał do Waszyngtonu depeszę treści następującej:

J. E. p. Herbert Hoover, Prezydent Stanów Zjedn., Waszyngton. Korzystam z przyjemnością z okazji rocznicy święta niepodległości Stanów Zjednoczonych aby powtórzyć serdeczne życzenia, które składam wraz z całym Narodem polskim, życząc osobistego szczęścia Waszej Ekscelencji, i pomyślności narodowi amerykańskiemu, zjednoczonemu z Polską tyłu węzłami tradycyjnej przyjaźni. (—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi prezydent Hoover nadesłał następującą depeszę:

J. E. P. Ignacy Mościcki, Prezyd. Rzplitej Polskiej, Warszawa. Życzenia, przesłane przez W. E. w dniu święta niepodległości Ameryki, zostały przyjęte z prawdziwą wdzięcznością przeze mnie i naród amerykański. (—) Herbert Hoover.

Votum zaufania dla Herriota.

Paryż. (PAT.) Izba Deputowanych przyjęła wczoraj 485 głosami przeciwko 13 porządek dzienny, wyrażając rządowi Herriota zaufanie, w związku z zakończeniem dyskusji nad interpelacjami w sprawie bezrobocia.

Zabójstwo na tle różnic poglądów politycznych.

Bukareszt. (PAT.) W Buzau w czasie gwałtownej dyskusji między przedstawicielami kilku ugrupowań politycznych, padł nagle strzał z rewolweru, raniąc pewnego wyższego urzędnika państwowego. Ranny pośpieszył do domu i powrócił z rewolwerem, poczem strzelił, raniąc śmiertelnie byłego senatora ze stronnictwa liberalnego. Obie ofiary przewiezione do szpitala, zmarły. Ranny został również pewien kapitan rezerwy, krewiny zabitego senatora.

Rozbrojeniowe propozycje angielskie.

Londyn. (PAT.) Ogłoszone wczoraj propozycje brytyjskie w dziedzinie rozbrojenia idą o wiele dalej, niż spodziewano się w otoczeniu Hoovera. Według informacyj, otrzymanych w Londynie wieczorem z Waszyngtonu, propozycje brytyjskie wywołały tam konsternację. albowiem liczone się, że będą one tylko uzupełnieniem propozycji Hoovera. Tymczasem stanowią one faktycznie kontrpropozycje. W kołach amerykańskich podkreślano, że propozycje brytyjskie w dziedzinie rozbrojenia na morzu Ameryka w żaden sposób nie może przyjąć.

Londyn. (PAT.) Na posiedzeniu Izby Gmin Baldwin oświadczył, że debata w sprawie rozbrojeniowej odbędzie się w przyszły wtorek. Rząd angielski przyjął z całą serdecznością oświadczenie Hoovera, ponieważ zaleca on szeroko zakrojone projekty rozbrojenia i stara się pogodzić ścierające się ze sobą poglądy. Anglia pragnie przyczynić się do wprowadzenia w życie tych zasad. W kwestii zbrojeń lądowych rząd brytyjski godzi się całkowicie z Hooverem. Rząd angielski potępia wojnę chemiczną i bakteriologiczną i występował już z propozycją zniesienia dział ruchomych kalibru ponad 155 mm. W. Brytania zmniejszyła już swe siły zbrojne lądowe w sposób, przekraczający dekadaty Hoovera. W kwestii marynarki odpowiedzialność W. Brytanii nie polegała na redukcji jednostek zbroi-

nych morskich pewnego typu. Mimo to jednak dokonała już ona poważnych redukcji. Dążąc do zmniejsze-

nia zbrojeń, W. Brytania proponuje natychmiastowe przyjęcie układu międzynarodowego, zalecającego szereg zarządzeń, dążących do ogólnego rozbrojenia.

Polacy w Prusach Wschodnich a wybory do Reichstagu.

Królewiec. (PAT.) Prasa polska w Prusach Wschodnich rozpoczęła kampanję przedwyborczą. Organ ludności mazurskiej „Mazur” pisze: „Partie niemieckie przystępują do nas i słodko tłumaczą, abyśmy na nie głosowali. Odpowiedź nasza na to od lat jest ta sama: nie pójdziemy na lep waszych słodkich słówek. Nie jutro, to pojutrze, za rok, pięć, dziesięć lat

nasza wytrwałość będzie i musi być uwieńczona pomyślnym skutkiem. Nasze głosy budzą sumienie naszych współbraci, jeżeli czasem drzemią i dają się kołysać uludnym obietnicom niemieckim. Nadejdzie czas, kiedy cały nasz lud przejrzy, wówczas los nasz się zmieni. I dzisiaj mówimy to samo: Pójdziemy do wyborów z własną listą polsko-mazurską.

Agenci sow. na granicy rumuńskiej.

Czerniowce. (PAT.) Donoszą z Warnicy nad Dniestrem, iż w dniu wczorajszym przy próbie wysadzenia na brzeg w Rumunji kilku ludzi ze strony sowieckiej, zatopiona została przez rumuńską straż graniczną sowiecka łódź motorowa. W czasie strzelaniny jeden z bolszewików rzucił granat ręczny, który wybuchł, po-

wodując śmierć żołnierza ze straży granicznej rumuńskiej. Otrzymał on 12 ran. Bezpośrednio potem Rumuni rozpoczęli gwałtownie ostrzeliwać motorówkę sowiecką. Jedną z kul trafiła w zbiornik benzyny, wskutek czego zbiornik eksplodował i motorówka poszła na dno wraz ze wszystkimi znajdującymi się w niej ludźmi.

Zjazd młodzieży komunistycznej nawołuje do nowych zbrojeń.

Moskwa. (PAT.) Dyskusja na plenum obradującej w Moskwie konferencji Związku młodzieży komunistycznej obfitowała w niezwykle charakterystyczne momenty. Zasługuje na uwagę mowa delegata Białorusi sowieckiej, który stwierdził, że najpilniejszym zadaniem Komsomołu jest obrona granic ZSSR. i domagał się utworzenia z każdej fabryki i Kolchozu, obronnej fortecy, przyczem oświadczył, że mimo, iż Komsomoł osiągnął znakomite sukcesy w pracy nad przy-

sposobieniem wojskowym, stwarzając rezerwy dla czynnej armii, należy jeszcze ufortyfikować każdą część granicy. Mowca prosił o opiekę nad pogranicznymi jacejkami i zaproponował, aby Związek młodzieży komunistycznej objął szefostwo nad pogranicznymi oddziałami straży. Na końcu posiedzenia odczytano depeszę preesa rewolucyjnej Rady wojennej Woroszyłowa, poświęconą sprawie ściślejszej jeszcze współpracy młodzieży komunistycznej i czerwonej armii.

W drodze do Polski.

Nowy Jork. (PAT.) Okręt „Kościuszko” odplynął do Gdyni, mając na pokładzie przeszło 600 podróżnych. Wśród nich znajduje się wieciczka młodzieży Związku Narodowego pod wodzą pani Męczyńskiej

i dyr. Głowy. Jadą także radca ambasady w Waszyngtonie Sapieha, redaktor „Dziennika Związkuwego” Szczerbowski, ojcowie Jezuitki Hełczyński i Kurzeja oraz proboszcz z Buffalo Gryczka.

Depesza Min. W. O. i O. P. do syna ś. p. Józefa Weysenhoffa.

Warszawa. (PAT.) Z powodu śmierci Józefa Weysenhoffa, p. minister W. R. i O. P. przesłał na ręce syna, prof. Jana Weysenhoffa, depeszę treści następującej:

Na ręce Szan. Pana Profesora przesyłam dla całej rodziny wyrazy najgłębszego współczucia i najszlachetniejszego żalu z powodu zgonu ojca Jego, Józefa Weysenhoffa, znakomitego pisarza, mistrza prozy polskiej, niezrównanego wyraziciela czaru naszej ziemi. (—) Minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz.

w. b.

Józef Weysenhoff.

Nie wiem, czy był wielkim pisarzem, był natomiast napewno wielkim talentem. To nie to samo... Od wielkiego pisarza wymaga się zwartych, harmonijnych, jednolitych niby rzeźba wspaniała, w głębi twórczego ducha skryzalizowanych myślowych koncepcji. Wielkich pisarzy jest też dlatego bardzo mało. Są to zjawiska syntetyczne swojej epoki, stanowiące wykładnię jej ideałów najwyższych. Do tego twórczość Józefa Weysenhoffa się nie wzniosła. Pulsowało w niej natomiast bujne życie z Bożej łaski zrodzonego artysty, umiającego cudownie czuć i patrzeć i rozumieć Piękno... i nie bardzo umiającego pojmnąć skomplikowane zagadnienia zbiorowości ludzkiej. Tę ostatnią słabość niezrównanego malarza natury, bezpośrednich wzruszeń, bytu prymitywnego, ten brak najważniejszego szlachetnego karykaturzysty głupiego obyczaju warstw odchodzących, tę niezdolność orjentowania się w bieżących procesach wielkich przemian — wyzyskiwano podstępnie, naszeptując łatwowiernemu odtwórco — rady, poglądy i rozumowania tendencyjne. Dzięki temu Weysenhoff wyszedł na piękny i szeroki szlak pisarstwa pełen ogólnoludzki pojęć i uniesień, a stopniowo zбочzył ze szlaku tego na ścieżkę

o wiele oden węższą, z której było widać już to głównie, co mu widzieć pozwoli albo kazali jego managerowie polityczni. Ci mu pilotowali co raz bardziej.

Józef Weysenhoff nie jest w tym względzie odosobniony niestety. Pisarzom mniejszej miary to podsegregowanie swych przyrodzonych darów jakiejś krótkowzrocznej i przemijającej komendzie zdarza się znacznie częściej. Ogromny, żywiłowy talent autora „Puszczy” nie kapitulował nigdy ze swojej indywidualności, czynił tylko na korzyść pewnych „kierunków” dobrotliwe ustępstwa, ale i te ustępstwa obniżały poziom jego lotu. Stąd był też świetny ów powieściopisarz za jedne dzieła swe kochany w całej Polsce, za inne wielbiony... w Poznańskim, w tej niezwykłej dzielnicy, gdzie po dziś dzień wydają dyplomy na „prawdziwy” patriotyzm polski ad hoc desygnowani do tego przez siebie samych i czeredę zauszników partyjnych speccjalistów.

I to będzie stanowiło jeszcze w przyszłości temat dość przykrych porachunków pomiędzy prawdziwą kulturą narodową a jej zawodowymi pomniejszycielami, których dzieje zawęża do raportu. Natomiast zgasłemu pisarzowi błędy jego będą odpuszczone

w zupełności. Sądzone mu było żyć, czuć i myśleć w epoce zbyt trudnej, więc zachłysł się, chcąc nie chcąc, jej powietrzem niezawsze czystym... Sam jednak wniósł w życie duchowe Polski za swych najlepszych czasów potężną falę uzdrawiającego ozonu, czerpiąc ją z krynicy niezawodnej z wiecznie szlachetnej natury i z dusz, wsłuchanych w jej pieśń jednakowo wielką w prostocie swej i głębi.

Pieśń tę, wykradł przyrodzie i tym, którzy są jej najbliżsi. Tak jak on — wsłuchać się w poszum lasów, pogwar ludzi wśród nich wyrosłych, w ich rojenia, w ich miłość, w ich szepoty duchowe czy w ich żwawe okrzyki lotwieckie — nie potrafił nikt więcej. Józef Weysenhoff pozostanie w historii literatury polskiej jako niedoścignęty poeta puszczy i to jest jego tytuł do pamięci i wdzięczności pokoleń przyszłych największy. Słusznie zauważono, że stosunek Weysenhoffa do natury jest nieledwie epicki. Stanowi ona dlań sama przez się olbrzymią księgę zdarzeń małych pozornie, a jednak dostojnych i ważnych, których sens jemu jest zawsze dostępny. Naturę miłuje dla natury, nie dla nastrojów tylko, jakie ona daje, co czyni większość pisarzy. W porównaniu z nimi jest raczej wszystkowiedzącym platystykiem, zdobywającym się na maksimum obiektywizmu. A poza tem wyznaje jakgdyby religiję natury. W bezbrzeżne haszce leśne wchodzi ni by zmęczony życiem zwykłym — w

Ś. p. Józef Weysenhoff.



Jak już donosiliśmy, onegdaj zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej Józef Weysenhoff, którego podobiznę podajemy na naszym zdjęciu.

Pożegnanie gen. Dzierżanowskiego.

Poznań. (PAT.) Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Bazaru w Poznaniu uroczyste pożegnanie generała dwuzwiji Dzierżanowskiego, ustępującego ze stanowiska dowódcy O. K., które to stanowisko niastował przez szereg lat. W obiedzie m. in. wzięli udział: J. E. ks. biskup Dymek, wicewojewoda Kaucki, prezydent miasta Ratajski, przedstawiciele Uniwersytetu, licznych organizacji i społeczeństwa. W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnego wieczoru.

Długi wojenne a rozbrojenie.

Waszyngton. (PAT.) W Senacie złożono rezolucję, proponującą skreślenie długów wojennych, o ile narody europejskie zgodzą się na stopniowe rozbrojenie. Skreślenie długów uzależnione byłoby także od zawieszenia budowy okrętów wojennych na przeciąg lat 30, oraz od skreślenia uszkodowań.

progi świątyni cichej i cienistej, gdzie dusza może wznieść się ponad wszystko i zapomnieć małych trosk i utrapień. Z tem samem uczuciem wpływa na pustynne wody, gubi się w oczeretach i spotyka tam księdza, którego nie seminarjum nauczyło myśleć i czuć lecz ciągle obcowanie z tem, na czem niema grzechu. Ten księżyk litewski, zagubiony w szuwarach niezmiernych mokradeł i wód, ta postać prerafaelistyczna nieledwie w swej prostocie to najlepsza chyba z kreacji, jaką stworzył, jaką mógł stworzyć, tylko tłumacz natury i rozkochany w niej wynawca.

Wszystko, co z obcowania z przyrodą treść swą wiedzie, przykuwa myśl Józefa Weysenhoffa i ciągnie jego serce. W tej dziedzinie jest on u siebie w domu. Gdy pisze o hrabiach i księżniczkach — jest też u siebie, lecz w pałacu. Różnica w tem ogromna. Ten drugi „dom”, tak pełen jest małości wszelakiej i nieprawdy, jak pierwszy niespożytej żywiłowej wzniosłości. A jednak ten, co się najlepiej czuje w lesie, nienajgorzej czuje się też w pałacach, chociaż ich szczerłość i blichtr i konwenalność dostrzega. Szydzi więc z nich i z ich mieszkańców i czyni to wytwornie i subtelnie, ale ich nie potępia i ich istocie się nie dziwi. Przeciwnie lubuje się nawet w jej szczegółach. „Sprawa Dołęgi” i „Syn marnotrawny” są tego dowodem najlepszym. Do „menażerji ludzkiej”, jaką tam ukazuje, uśmiecha się z wyrozumiałością. I nie zajmuje wobec

Restauracja Bazyliki wileńskiej.

Wilno. (PAT.) Prace nad restauracją Bazyliki posuwają się szybko. Naprawa podziemi jest już na ukończeniu. Poza to zakończono zabezpieczenie ścian kaplicy św. Kazimierza przed skutkami ewentualnej powodzi.

Święto morza.

Gdynia. (PAT.) Święto morza, jak widać z prac komitetu organizacyjnego i ożywienia, jakie zapanowało ostatnio w mieście, zapowiada się wspaniale i będzie manifestacją wszechpolską. Błogosławieństwo morza, statków i wszelkiego sprzętu morskiego dokona biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego Święta morza, pod przewodnictwem komandora Filanowicza z udziałem sekretarza generalnego Ligi Morskiej i Kolonjalnej dr. Rocińskiego, poszczególne sekcje złożyły sprawozdanie w sprawie budowy trybun, bram triumfalnych, organizacji konkursów hippicznych, zabaw ludowych, dancinów, rozmieszczenia 10 pułku kawalerji, który weźmie udział w defiladzie, bezpieczeństwa, aprowizacji, noclegów i t. d. Komitet Święta morza troszczy się, aby dziesiątkom tysięcy wycieczek i delegacji, które przybędą na uroczystości do Gdyni, dać niebawem jeszcze widowisko na morzu i lądzie. Po oficjalnej części programu odbędą się zabawy we wszystkich lokalach i pod gołym niebem. Około 20 orkiestr będzie przygrywać w różnych punktach miasta i na urządzonych w tym celu dancinach ulicznych na wzór Francji i Wenecji. 65% zniżka kolejowa umożliwi przyjazd do Gdyni delegatów i wycieczek z najdalszych zakątków Polski.

Pożar fabryki w Łodzi.

Łódź. (PAT.) Wczoraj o godz. 14 wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów gumowych „Gentleman”. Ogień strawił t. zw. lakiernię wraz z większym zapasem benzyny i gotowych wyrobów gumowych. Straty wynoszą blisko pół miliona złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono.

niej określonego stanowiska. Jego sadyra, o ile przemówi, nie razi pewnie żadnej z tych ancien regimowych łalek. Czują one, że to dworuje sobie z nich nie wróg lub przeciwnik z innego społecznego obozu, lecz poprostu strasznie utalentowany, więc przez to nieco złośliwy choć przychylny znajomy. Momenty dramatyczne w Weysenhoffa powieściach wielkopańskich dziś są nam niezrozumiałe i obce, a i „swojego czasu” ograniczone bardzo musiały mieć audytorjum nad nimi wdychających. Tragedja i ambicja duchowa inżyniera nie chcącego miłości panny z „wielkiego gniazda” by jej nie unieszczęśliwić, pozostanie jego własną klasową tragedją — niczem więcej.

Im dalszy jest Józef Weysenhoff od natury a im bliższy bieżącym sprawom ludzkim, tem więcej siła jego słabnie. Z poety staje się opowiadaczem znakomitym, z malarza — rysownikiem tylko. I nic dziwnego, wkracza bowiem w dziedzinę, której przygląda się przez określone szkła, ale nie przez tły jakiegokolwiek bólu. Jego syntezę ludzkie czy to Podfilipski, czy Budzisz są sztuczne. Jego koncepcje polityczno - społeczne — dyletanckie. W „Unji”, w „Hetmanach” i w „Janie bez ziemi” uprawia rezerstwo polityczne i to rzuca cień na zawsze jeszcze silny talent. Ale źródła, z których bierze podniety, wysychają. Tylko dawne uwielbienie przyrody zostaje bezcenne na zawsze.

Rozdźwięk w łonie rządu angielskiego.

Snowden krytykuje politykę celną

Londyn. (PAT.) Na bankiecie, urządzonym wczoraj na cześć laureata pokojowej nagrody Nobla, znakomitego pacyfisty, prof. Murreya Butlera, sensacyjną mowę wygłosił Snowden. Mowa jego była ostrą krytyką obecnego rządu. Snowden podkreślił, że W. Brytania poszła za złym przykładem innych, wznosząc mury celne w nadziei, że doprowadzi to do wyrównania cel na całym świecie. Tymczasem już dziś jest widocznym, że

protekcjonistyczna polityka Anglii była fałszywa. Zawiodła ona nadzieję wszystkich protekcjonistów, a krajowi nie dała żadnych korzyści. Przemówienie Snowdena wypowiedziane było w tak bojowym tonie, że brane jest jako dowód możliwości rewizji stanowiska gabinetu brytyjskiego w sprawie taryfy celnej. Rewizja taka nastąpiłaby oczywiście dopiero na konferencji w Ottawie.

Pamiętki polskie w Szwecji.



Nad jeziorem Mälaren pod Sztokholmem istnieje do dziś dnia zamek Gripsholm, pochodzący z XVI wieku. W zamku tym urodził się Zygmunt Waza, późniejszy król szwedzki i polski. W halach zamkowych znajduje się mnóstwo portretów historycznych osobistości z ówczesnych czasów, jak np. króla Stanisława Leszczyńskiego i jego małżonki Katarzyny Opalińskiej (malowane przez J. Starbusa), Jana Kazimierza (malował Daniel Schultz), Augusta II i jego małżonki, Augusta III i jego małżonki. Twórcą tych 4-ch ostatnich portretów był słynny w owych czasach malarz de Silvestre. Dalej znajdujemy tam portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, malowany przez jego nadwornego malarza Bacciarelliego. — Na zdjęciu naszym widzimy pokój, w którym urodził się Zygmunt III Waza i w którym więzieni byli jego rodzice.

Przybycie studentów zagranicznych na praktyki do Polski.

Przybyły do Warszawy pierwsze grupy studentów fińskich i jugosłowiańskich, którzy na zasadzie wymiany odbędą w Polsce praktyki wakacyjne.

W dniu 9 bm. przybędzie grupa studen-

tów estońskich, w najbliższych dniach zaś druga grupa studentów Jugosłowian.

Studentami cudzoziemskimi opiekuje się akademicki związek zblizenia międzynarodowego „Liga”.

Stan bezrobocia w różnych krajach.

Dane statystyczne, które zebrało Międzynarodowe Biuro Pracy, wskazują, iż w ciągu kilku ostatnich miesięcy bezrobocie wzrosło w porównaniu z okresem wiosennym w zeszłym roku.

Przy porównywaniu cyfr bezrobocia w różnych krajach nie należy zapominać, iż cyfry te są rozmaitego pochodzenia: w jednych krajach obliczają ilość bezrobotnych, zarejestrowanych, w innych — otrzymujących zapomogi. Gdzieindziej znów statystyki nie są prowadzone ściśle i cyfry nie zgadzają się z rzeczywistością. Mimo to wszystko jednak, fakt wzrostu bezrobocia jest niewątpliwy — z wyjątkiem dwóch krajów — Finlandji i Polski, gdzie bezrobocie zmniejszyło się o 1 proc. i o 3 proc.

W Niemczech zarejestrowano na początku czerwca r. b. 4.675.305 bezrobotnych wobec 4.211.000 bezrobotnych z tej samej daty w roku 1931; w Austrii — 284.350 bezrobotnych z czerwca r. b. odpowiada 223.354 bezrobotnych z roku 1931; w Wielkiej Brytanji i Irlandji zarejestrowano 2.821.840 bezrobotnych w r. b., wobec 2.577.916 w r. 1931.

Belgja liczyła w kwietniu r. b. 349.758 bezrobotnych, wobec 207.277 w kwietniu roku 1931; Czechosłowacja — 180.456 w maju r. b., wobec 107.238 w maju roku 1931; Holandia — 139.166 w maju r. b., wobec 60.189 w maju roku 1931; Szajcarja — 103.082 w kwietniu r. b., wobec 60.871 w kwietniu r. 1931.

We Francji liczone 315.502 bezrobotnych w czerwcu r. b. wobec 51.354 w czerwcu 1931 r.; w Italji liczone w maju r. b. 1.032.754 bezrobotnych, wobec 699.133 w maju 1931; w Polsce liczone w kwietniu r. b. 360.031 bezrobotnych, wobec 372.536 w kwietniu roku 1931; na Węgrzech liczone w maju r. b. 31.018 bezrobotnych, wobec 28.171 bezrobotnych w maju roku 1931.

W Australji zarejestrowano w kwietniu r. b. 120.366 bezrobotnych wobec 113.614 w kwietniu roku 1931; w Kanadzie zarejestrowano w kwietniu r. b. 39.961 bezrobotnych wobec 32.208 bezrobotnych w kwietniu r. 1931; w Japonji — w kwietniu r. b. — 473.757 bezrobotnych wobec 396.828 w kwietniu r. 1931; w Nowej Zelandji — 45.383 bezrobotnych w kwietniu r. b. wobec 38.028 bezrobotnych w kwietniu roku 1931.

Naogół w okresie wiosennym większość krajów przemysłowych wykazuje pewien spadek bezrobocia, wskutek rozpoczęcia robót sezonowych. Zjawiska tego nie zaobserwowano w roku bieżącym, co świadczy o zastrzeżeniu się przebiegu kryzysu.

Z porównania statystyk bezrobocia w różnych krajach za okres trzech miesięcy r. b., można stwierdzić wzrost bezrobocia z 11,3 proc. do 13,3 proc. w Czechosłowacji, z 22 proc. do 22,1 proc. w Wielkiej Brytanji, z 6,7 proc. do 6,8 proc. w Japonji, z 23,1 proc. do 31 proc. w Stanach Zjednoczonych.

E. R.

Sprostowanie pogłosek.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż wiadomości, jakie pojawiły się w prasie w związku ze zmianą statutu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, są nieścisłe i nie odpowiadają rzeczywistości.

Naogół kompetencje dotychczasowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu pozostały bez zmian, poza rozszerzeniem ich przez przejęcie z b. Ministerstwa Robót Publicznych spraw, dotyczących elektryfikacji kraju. W szczególności kompetencje Ministerstwa w sprawach polityki handlowej tak wewnętrznej jak i zagranicznej, pozostały niezmienione, a radcowie handlowi, urzędujący przy polskich placówkach dyplomatycznych, są nadal, jak to miało miejsce dotychczas, urzędnikami Ministerstwa Przemysłu i Handlu, będąc jednocześnie członkami Poselstw Rzeczypospolitej i pozostając na budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Napaści na Polskę na falach eteru.

Królewiec. (PAT.) Rozgłosnia Królewiecka nadała odczyt przewodcy wschodnio-pruskich hitlerowców Kocha. Odczyt był przepętany napaściami pod adresem Polski. Prelegent występował zwłaszcza przeciwko szkolnictwu polskiemu na tutejszym terenie oraz rozprawiał nad rzekomymi zamiarami aneksjonistycznymi Polski w stosunku do Prus Wschodnich. Odczyt był transmitowany również przez radjostację gdańską i kilka innych rozgłosni niemieckich.

Królewiec. (PAT.) Napaści na Polskę, zawarte w odczytce przewodcy hitlerowców Prus Wschodnich Kocha, wygłoszonym w rozgłosni królewieckiej i transmitowanym przez inne radjostacje niemieckie, wywołały oburzenie w prasie socjalistycznej, bez względu na to, że na tutejszym terenie nie jest ona bynajmniej mniej antypolsko nastrojona, niż dzienniki nacjonalistyczne.

Organ socjalistów królewieckich „Königsberger Volksztg.” pisze: „Fakt że tego rodzaju brednia, taka antypolska heca, takie nagromadzenie czczych frazesów nacjonalistycznych, może być przez radjostację ogłaszane jako opinia Prus Wschodnich, jest bez przykładową bezczelnością do której rozgłosnia królewiecka nie powinna była dać się użyć, o ile nie chciała obniżyć swego poziomu i przynieść wstydu Prusom Wschodnim”.

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Paryż. (PAT.) Z przyczyn dotychczas nieznanych, zatoniła wczoraj francuska łódź podwodna „Promethée”, o pojemności 1.379 tonn. Łódź zatoniła na głębokości 50 mtr. 49 członków załogi i 17 innych osób zatoniło wraz z łodzią, przyczem uratowano tylko 7 osób załogi. „Promethée” spuszczone została na wodę 23 października 1930. Prefektura w Cherbourgu czyni wszelkie wysiłki celem wydobycia łodzi.

Złot Sokołów.

Praga. (PAT.) Odbył się tu XI-ty międzynarodowy złot sokołów, przy udziale kilkudziesięciu tysięcy zawodników z całego świata. Największe zainteresowanie wzbudziły sokoli z Serbo-Lużyc i z Polski. Na zebraniu międzynarodowej federacji gimnastycznej prezesem obrany został p. Charles Ascalet, zaś urzędującym I. wiceprezesem, prezes sokołstwa polskiego p. Adam Zamojski. Na zakończenie zlotu odbyła się po ulicach miasta Pragi defilada wszystkich uczestników zlotu, która w pochodzie, trwającym 4 godziny, przemaszerowała przed prezydentem Masarykiem.

KRONIKA

Lipiec

8

Piątek

KALENDARZYK

Rz.-kat. Elżbiety
Gr.-kat. FewronjiWschód słońca g 8 m 20
Zachód " g 19 m 59
Długość dnia g 16 m 41

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.

Przedstawienia zawieszono.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Przedstawienia zawieszono.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 8 b. m., o godz. 8.15 wiecz.: „100% Contra-Bandy“.
Sobota, 9 b. m., o godz. 8.15 wiecz.: „100% Contra-Bandy“.
Niedziela, 10 b. m., o godz. 8.15 wiecz.: „100% Contra-Bandy“.

CO WYSWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Ognisko“ z John Boles.
CHIMERA: „Przygoda miłosna“.
KOPERNIK: „Tajemnice Stambułu“, „Człowiek, który zabił“ i „Harold Lloyd“.
LEW: „Zew młodości“.
MARYSIENKA: „Tajemnice Stambułu“, „Człowiek, który zabił“ i „Harold Lloyd“.
OAZA: „Gdy północ wybija“.
PALACE: „Noce paryskie“ z Henri Garat.
PAN: Erich Maria Remarque „Na Zachodzie bez zmian“, po raz ostatni we Lwowie.
PASAŻ: „Legion walecznych“, „Plajta firmy Kohn“.
PROMIEŃ: „Dama w szkarłacie“.
STYLOWY: „Trzej ze stacji benzynowej“.
SWIT: „Żywy trup“.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół - Macierz“ urządza w niedzielę, dnia 10 lipca b. r. dla członków, ich rodzin i gości towarzyską wycieczkę do Marjówki (staw, kąpiel, wiosłowanie... — Punkt zborny na boisku Sokola Macierzy. Wymarsz o godz. 3.30 popoł. — W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę t. j. 17-18 lipca b. r.

KRAJOWA

BORYSŁAW. Szyb gazowy „Batory“ własność firmy „Gazolina“ natrafił w Daszawie na głębokości 716 metrów, na obfite źródła gazu ziemnego, o ciśnieniu na głowicy przy zamkniętym otworze 60 atmosfer. Obecnie produkcja wynosi 38 metrów sześciennych na minutę przy ciśnieniu 57 i pół atmosfer.

Należy zaznaczyć, że jest to drugie z rzędu udane w Polsce wiercenie systemem Rotary, przeprowadzone przez S. A. Gazolinę.

BORYSŁAW. Nieszczęśliwy wypadek. Na torze kolejki wąskotorowej, własność firmy Godulla, biegnącej z Synowódzka do Majdanu, drezyna motorowa, prowadzona przez niekwalifikowanego kierowcę, najechała na śpiącą na torze Weronikę Lucyn, ad Podbuż, kalecząc ją na całe ciele. Władze rozpoczęły dochodzenia celem ustalenia winnego.

ZÓLKIEW. Pożar. Wczoraj o godz. 16 wybuchł groźny pożar w domu Eljasza Hochmana, przy ul. Turynieckiej 10 w Zółkwi, mieszczącym skład desek. Wskutek posuchy pożar rozszerzył się z wielką gwałtownością i zagrażał całej ulicy. Na miejsce przybyły straża pożarne z Zółkwi, Lwowa i Kulikowa oraz 6 pułk strzelców konnych. Dzięki energicznej akcji w godzinach wieczornych pożar zlokalizowano. Spłonęły dom i skład desek Hochmana, oraz rozebrany został jeden z domów sąsiednich.

Delegacja

Polskiego Czerwonego Krzyża na audjencji u P. Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 7 bm. delegację zarządu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w osobach prezesa Darowskiego, sędziego Kozłowskiego i dyr. Zaklińskiego.

P. Prezydent jest protektorem P. C. K. i interesuje się żywo pracami tej instytucji. Przedstawiciele zarządu zapoznali P. Prezydenta z aktualnymi pracami P. C. K. w dziedzinie rozszerzania aparatu pogotowia sanitarnego, składając jednocześnie w ozdobnej formie sprawozdanie z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w postaci wydawnictw, broszur, okólników itd.

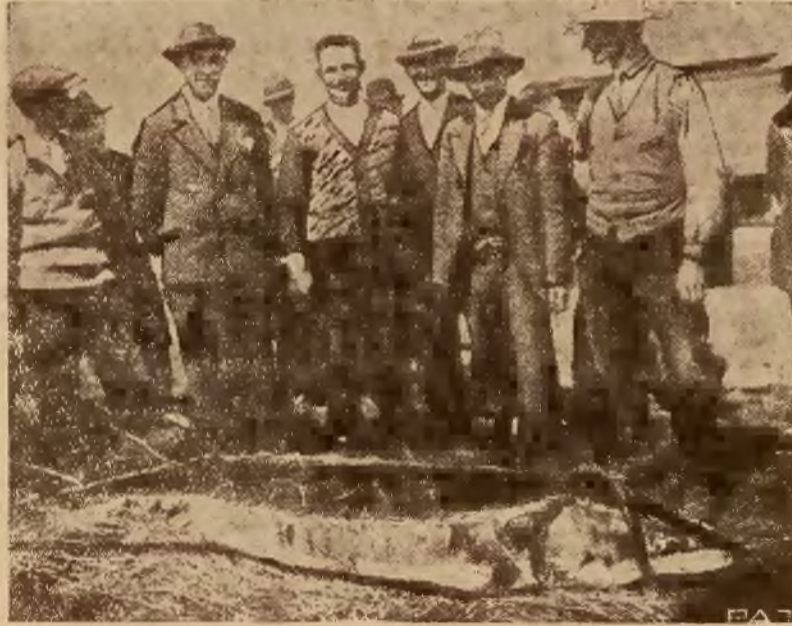
Rokowania polsko-niemieckie w sprawie świadczeń społecznych.

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie rokowania między Rządem polskim a niemieckim w sprawie unormowania uprawnień obywateli jednego z państw, znajdujących się na terenie drugiego, do świadczeń opieki społecznej.

W skład delegacji niemieckiej wchodzi: tajny radca p. Kraske z urzędu dla spraw zagranicznych, naczelnik Rouppert z Minister. Spraw

Wewnętrznych, oraz członkowie poselstwa niemieckiego w Warszawie. Ze strony polskiej w rokowaniach biorą udział: nac. Adamkiewicz, jako przewodniczący, kierownik wydziału dr. Langrod i radca Ziętkiewicz — z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz nac. Skokowski, jako drugi przewodniczący, nac. G. Zieliński, radca dr. Fichlowitz i mag. Łyczek — z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Niezwykły połów.



Przed kilku dniami rybacy z pod Chelmina złowili w Wiśle niezwykle wielkiego jesiotra, ważącego 3 ctn. — Na zdjęciu naszym widzimy złowionego jesiotra oraz rybaków, którym udał się ten niezwykle połów.

Emigracja i powrót wychodźców.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu maja r. b. wyjechało z Polski ogółem 3.056 emigrantów, w tem 2.411 do krajów europejskich i 645 do krajów pozaeuropejskich. Z ogólnej liczby emigrantów 1.107 wyjechało do Francji, 28 do Niemiec, 1.276 do innych krajów Europy, 61 do Stanów Zjednoczonych, 160 do Kanady, 201 do Argentyny, 53 do Brazylii, 22 do Urugwaju, 32 do innych krajów Ameryki, 95 do Palestyny, oraz 21 do innych krajów pozaeuropejskich.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 3.681 wychodźców, w tem 3.031 z krajów europejskich i 650 z krajów pozaeuropejskich. Z ogólnej liczby emigrantów powróciło do Polski 2.341 z Francji, 68 z Niemiec, 622 z innych krajów europejskich, 80 ze Stanów Zjednoczonych, 196 z Kanady, 234 z Argentyny, 6 z Brazylii, 26 z Urugwaju, 5 z innych krajów Ameryki, 13 z Palestyny, oraz 90 z innych krajów pozaeuropejskich.

Złamany nos i złamane skrzypce, czyli awantura z powodu modnych tańców.

Znany i ceniony pisarz francuski, autor całego szeregu bardzo czytanych powieści, Joseph Kessel, stał się, jak donoszą dzienniki, bohaterem awanturczego zajścia.

Kilka dni temu przyjaciele zaciągnęli go na lewy brzeg Sekwany, do wesołej i rojnej dzielnicy lacińskiej, na „inspekcję“ nocnych lokali. Odwiedzano kolejno wszystkie knajpy i dancingi, aż wreszcie całe towarzystwo dobiło do jakiegoś trzeciorzędnego dancingu, gdzie właśnie szalała „rumba“.

Kessel był już zdenerwowany, gdyż po raz setny musiał słuchać monotonnej melodii, w której takt podejrzani Argentyńczycy uwodzą za możliwe a naiwne kobietki. Poprosił tedy o walca. Zamiast walca usłyszał modną obecnie „biguinę“.

Jak wiadomo, „biguine“ pochodzi z Madagaskaru i ma jeszcze mniej wspólnego z tańcem niż rumba. Można o niej powiedzieć to, co pewien dystygowany staruszek powiedział o rumbie: „Za moich czasów tego się nie robiło przy świadkach“.

Kessel patrzył smętnym wzrokiem na „biguinujące“ pary. Coctails uderzyły mu do głowy. Madagaskarska melodia raniła mu uszy. Główny skrzypek, wydobywający jazgotliwe tony z baranich strun, wydał mu się nagle złośliwym gnomem, który uwiązał się, by go doprowadzić do szału.

Schwycił krzesło i rzucił nim w łeb grajka.

Z krzesła zostały wióry, ze skrzypka również. Uratowano go jednak od śmierci naglej a niespodziewanej.

Natomiast Józef Kessel, autor poczytnych powieści, powędrował do Komisarjatu.

Uszkodzony grajek (ma złamany nos i smyczek) domaga się od Kessla piętnastu tysięcy franków odszkodowania.

Kessel twierdzi, że nikt go nie uprzedził, że w muzykantów nie wolno walić krzesłami. Co innego w Ameryce. Tam w każdym szanującym się lokalu wisi duża tablica z napisem: „Nie wolno strzelać do pianisty“.

Konkurent Hollywoodu.

Tampa, na półwyspie Floryda (U. S. A.) otrzymało w tych dniach uroczyste pierwsze atelier filmowe. Nowe atelier „Beacroft Florida Studie“ urządzone jest według ostatnich wymogów techniki i przystosowane do

produkcji masowej filmów. W kołach producentów filmowych w Hollywood (Kalifornia) twierdzą, iż w niedalekiej przyszłości największe trusty filmowe przeniosą swe lary i penaty do Tampa, które posiada jeszcze lepsze warunki

ki klimatyczne i terenowe niż kalifornijskie Hollywood i dzięki podzwrotnikowej przyrodzie Florydy, oraz mniejszej odległości od New Yorku stanie się w przyszłości nowym wielkim centrum przemysłu filmowego.

Jeśli ma się czas i chęć...

J. Keyts, statystyk amerykański, obliczył, że kobieta, która wyszła zamąż 20 lat temu i ma w domu sześćcioro rodziny, licząc w tem i męża, obrała z łupin w tym czasie 87.600 kartofli (tak!), wyczerowała 10.400 pończoch i skarpetek (a jakże!), posłała 29.200 razy (co za ścisłość!), oraz nasmarowała (nie wiadomo czy masłem, czy marmoladą?) 175.500 kromek chleba. Wreszcie, aby nie wyjść z prawy, znakomity i cierpliwy statystyk obliczył, iż składając codzień pocałunek, pocałowała ta święta kobieta - automat swoich bliskich 45.000 razy. No i powiedzcie, czy życie nie jest piękne?!...

Wielka afera przemysłowa.

Katowice. (PAT.) Prasa tutejsza donosi o wykryciu na Śląsku wielkiej afery przemysłowej. Szajka przemysłowa składała się z kilkunastu ludzi, którzy przez odcinek graniczny w Ożegowie zdołali przenieść wielką ilość jedwabiu, sacharyny i środków leczniczych. Do tej pory aresztowano 16 osób. Na czele szajki stali niejaki Stern z Katowic, który kierował całą akcją, Wiener, który kierował eksportem szmuglu na Warszawę i okolicę, Mayer z Sosnowca, który przemycił towary do dzielnicy polskiej i Halpern z Krakowa, który wysyłał szmugiel do Wielkopolski. Również aresztowano jako podejrzaną o współudział w niedopuszczalnych tych malwersacjach rewidentkę celną w Ożegowie Marję Krzyżowską. Dotychczas udowodniono, że szajka przemyciła 700 kg. sacharyny, 2 tys. mtr. jedwabiu, kilka tysięcy par pończoch oraz większą ilość środków leczniczych.

Japonja a Z. S. S. R.

Moskwa. (PAT.) „Prawda“ w depeszy własnej z Tokio cytując nową serję artykułów dziennikarza japońskiego Kamaiti w dzienniku „Nichon“, mającego jakoby wzywać do „wojny przeciw czerwonemu szatanowi“ celem aneksji sowieckiego pomorza i okręgu amurskiego przy pomocy rosyjskich białogwardystów. Artykuły te „Prawda“ uważa za „chwile szczerości ze strony imperjalistów japońskich, którzy muszą przyznać Sowietom chęć utrzymania pokoju i dlatego chcą wszelkimi sposobami sprowokować wojnę“. Pismo zwraca również uwagę, że artykuły „Nichonu“ kolidują z oświadczeniami oficjalnych czynników japońskich o konieczności utrzymania dobrych stosunków w Z. S. S. R.

Sprawa pożyczki dla Austrii niezalatwiona.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ podaje z wczorajszego posiedzenia komisji głównej parlamentu następujące szczegóły: Z wywodów kanclerza Dollfusa odniosła komisja wrażenie, że kwestja pożyczki nie jest jeszcze definitywnie zalatwiona. W szczególności toczą się jeszcze rokowania w sprawie politycznej części protokołu. Również i techniczne szczegóły pożyczki, zwłaszcza oprocentowanie i amortyzacja nie są jeszcze definitywnie zalatwione. Jak słychać mają się odbyć dalsze jeszcze rokowania francusko-niemiecko-włoskie, celem ustalenia protokołu pożyczki i przedłożenia go Radzie Ligi Narodów.

Wrzód na ciele stolicy.

Znaczenie i przebieg procesu Tasiemki.

Proces bandy Tasiemki, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, zaprzęta szczególnie żywo opinię publiczną. Stanowi on niewątpliwie jeden z dalszych etapów walki o oczyszczenie atmosfery w Polsce z wyzywów, czasów dawnych i niepowrotnych.

Okrzyk oburzenia i okrzyk ulgi.

„Gazeta Polska“ notując swe wrażenia z pierwszego dnia procesu tak pisze:

„Kiedy na II salę Sądu Okręgowego wprowadziła wzmocniona straż trzynastu aresztantów — wówczas wśród tłumnie zebranych ofiar bezprzykładnego znęcania się i dwuletniej przemocy dał się słyszeć jakiś podwójny, zbiorowy okrzyk. Rozróżnić było można w nim z jednej strony głos oburzenia, nienawiści i przekleństwa; z drugiej strony oddech ulgi. Oto doczekaliśmy się, że narzeczcie widzimy ich tu w rękach mocnych i pewnych, skąd już nie uciekną i skąd nie będą nas maltretowali, dręczyli i zmuszali do okupu, bili, przykładali lufy rewolwerów do skroni, nie będą zabijali gwoździami naszych kramów... Nie będą odprawiali „sądów“ z wyznaczeniem okupów. Nie będą niedoczekanie ich, żeby to się miało już kiedykolwiek powtórzyć. Możemy dziś żyć jak ludzie, jak kupcy, jak obywatele, a nie jak zwierzęta tropione na każdym kroku, w dzień i w nocy, w domu i na ulicy.

Ale proces ten został fałszywie pojęty przez prasę opozycyjną. Uderzono w triumfalny dzwon, gdy raczej klęskę swą oplakiwać im należało. Oto okazało się, że granitowe poczucie prawa silniejsze jest niż wszystkie inne względy, i że karząca ręka sprawiedliwości osiągnie każdego, gdziekolwiekby on był zapisany partyjnie.

Bohaterzy Kerceleka wyrosli z partyjnych, zdemoralizowanych resztek bojówek P. P. S.

Dalszy etap oczyszczania Rzeczypospolitej.

Tego niechce przypomnieć sobie pewna część prasy opozycyjnej. Słusznie więc „Gazeta Polska“, omawiając w jednym z dalszych numerów to dziwne stanowisko b. towarzyszy partyjnych Tasiemki, pisze w ten sposób:

„Tasiemka“ i jego banda — to łobuzy. Ale łobuzy te — malowane kiedyś na kolor ochrony PPS. — przemalowały się później na kolor ochronny „Frakcji Rewolucyjnej“ — kolor „prorzadowy“. Leaderzy „parlamentarnej“ opozycji patrzają w niemem zdumieniu na to, że „kolor ochronny“ nic nie pomógł, że surowa ręka władzy spadła na karki rzeźmieszków, którzy wdzięczyli się do tej władzy. Jest to dla „mężów“ opozycyjnych niezrozumiałe. Oni swoich „Tasiemków“ pocho-

wali starannie w bezpieczne miejsca. Ba, do swojego wielkiego politycznego hochstaplera — stokroć od „Tasiemki“ szkodliwszego i niebezpieczniejszego — wdzięczą się dziś znowu, bo ma „głosy“. „Sam“ Dmowski przysłał „laurkę“ Korfantemu, którego wartość moralną tak barwnie kiedyś opisał „Kurjer Poznański“. Sam p. Niedziałkowski zaprosił go wraz z Kulczyckim na „bankiet brzeski“. Cóż to za dziwna władza ci pułkownicy, którzy potrafią nie krępować się wobec „Tasiemków“ i hien wyborczych z Kerceleka, a zamiast laurek — gotowi wypisać im wyroki? Poprzez wszystkie złośliwości prasy opozycyjnej, wypisywane z tego powodu, przebijają uparcie — osłupienie.

Terenem, na którym działał „Tasiemka“ — to Kercelek. Po roku 1926 tam jeszcze mógł się schronić, tam jeszcze — na Dzikich Polach Miasta — mógł grasować. Jest to w

pewnej mierze symboliczne. Bo gdyby nie rok 1926, wówczas polem działalności dla każdego „taty Tasiemki“ z każdej partii byłby nie targ starzyzny — ale cała wielka Rzeczpospolita.

Nie Rządy pomajowe — ale partyjnicтво stworzyło „Tasiemkę“. A Rządy pomajowe wypędziły go wczoraj z polityki na Plac Kercelego, dzisiaj z Placu Kercelego — do więzienia.

„Tasiemka“ jest symbolem tego, co dać musiały w olbrzymiej skali „praworządne“ rządy partyjne, co dać musiały wszechwładztwo ulicy Wiejskiej. W procesie obecnym „męczennicy“ brzescy winni się przejrzeć, jak w krzywym zwierciadle.

Nie wiedząc o tem, chcieli przecież uczynić z Polski jeden wielki... Plac Kercelego.

Ochrona świadków.

Drugi dzień procesu przeciwko bandzie Tasiemki uwypuklił przedewszystkiem rolę samego „taty“, który jak wynika z zeznań świadków, był nie tylko honorowym patronem, ale zwykłym niehonorowym współnikiem bandytów.

Gmach sądu jest w dalszym ciągu obstawiony wzmocnionymi posterunkami policji. Męty nie próbowały już dzisiaj przedostać się na salę, a tylko niekiedy zjawiały się przed gmachem, aby zasięgnąć języka. Sytuacja jest jednak taka, że władze musiały zarządzić specjalną ochronę świadków, którzy nieustannie znajdują się pod groźbą zamachów. Niewidzialna sieć wywiadowców obstawia wszystkie wejścia i wyjścia gmachu sądowego i snuje się za poszczególnymi świadkami, aby zapewnić im bezpieczeństwo życia. Akcją ochronną kieruje jeden z wysokich urzędników Wydziału bezpieczeństwa, specjalnie w

tym celu delegowany do sądu. Na sali widać pozatem kilku urzędników z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W drugim dniu przebieg rozprawy był naogół spokojny, poza małymi utarczkami. Zeznania świadków wypadły obciążająco.

Pierwszy przed pulpitem dla świadków staje handlarz Soliński. Jest to szwagier handlarza Edelista, którego teroryści tak pobili, że został kaleką.

Soliński opowiada, że kiedy banda zażądała od szwagra jego, Edelista, 500 zł., on wpłynął na szwagra, aby pieniędzy tych nie dawał. Dowiedzieli się o tem członkowie bandy, którzy zaczęli Solińskiego tak przesładować, iż musiał się on ukryć. Wreszcie odnaleziono go i sprowadzono na ul. Ogrodową 69, pod lokal szkoły publicznej i tu zrobili dintojrę.

Teraz już spokój.

Przystąpił oskarżony Steinwort, który oznajmił: „Nie kazałem Edelistowi dać pieniędzy, musisz być ukarany za opór władzy. Zapłacisz 100 zł. grzywny“. Soliński zaczął prosić o zniesienie tej grzywny, a wówczas Steinwort powiedział: „Honorujemy (!) stan ubóstwa, więc zapłacisz tylko 50 zł., a jak nie zapłacisz, to będziesz wisieć“. Ponieważ Soliński nie miał pieniędzy, posłano po jego żonę, która przyniosła 50 zł. okupu. Pieniądze odebrał Steinwort, pocałował żonę świadka w rękę i skłonił się szarmancko. Szczegóły te potwierdza następny świadek, żona Solińskiego.

Przew.: A po aresztowaniu oskarżonych zmieniło się na placu?

Sw.: Jak ich aresztowano, to mamy raj na ziemi, na Kerceleku jest teraz bezpieczniej, niż na placu Teatralnym.

Adw. Sand: Czy Karpinski nie reperował kiedyś u pana dachu na budce?

Sw.: Co? On był przecież królem, nie śmiałybym mu proponować coś podobnego.

Następny świadek, Chaim Siekierka, opowiada również, jak był terroryzowany przez Judkę Steinworta, który brał od niego pieniądze i ubrania, za które nie zapłacił, a kiedy się upomniał u niego o należność, zrobiono dintojrę i kazano mu dać najpierw 100, a potem 200 zł.

— Musiałem — mówi świadek — płacić pieniądze, chociaż nie miałem co jeść.

Ogromne wrażenie wywołują zeznania świadka Józefa Deka. Jest to spokojny, starszy człowiek i uchodzi na Kerceleku za bardzo solidnego.

Rewolwer przy skroni.

Opowiada on wprost niesamowite rzeczy, od których włosy stają dębem na głowie.

Przychodził do niego oskarżony Cieślak, który przykładał mu rewolwer do skroni w biały dzień, kiedy na placu było mnóstwo osób. Świadek twierdzi, że podczas takich napadów policja była zupełnie bierna i nie reagowała.

Świadek opowiada, że pewnego razu, gdy był terroryzowany, przykładano mu do skroni rewolwer, stał przy tem przodownik policji, obserwował całą scenę i nie reagował.

„Nie miałem innej rady, tylko zwracałem się z modłami do Pana Boga“.

Przewodniczący: Dlaczego więc świadek nie zwrócił się do prokuratora?

Świadek: Bo nie można było nic zrobić, byliśmy bezsilni.

Dalej zeznaje świadek Burysz Regen, którego wezwano na dintojrę, na której był obecny Tasiemka, i zażądano od niego 800 zł. Na pytanie świadka, do kogo może się zwrócić o zmniejszenie grzywny, oświadczył mu „Cesiek“, że może się zwrócić do „starego“ (Tasiemki).

„Bałem się sam iść do „starego“, więc posłałem narzeczoną. Nie zastała go jednak w domu, poradzono jej, aby go „przyplino“ wala na placu“.

Pomagał i bił jak jak ociec.

Narzeczona świadka płaczem tylko uprosiła „starego“ o zmniejszenie grzywny o 50 zł. Gdy w oznaczonym terminie pieniędzy nie dała, przyszedł jeden z terrorystów, mówiąc, że stragan frunie w powietrze, wobec czego narzeczona zapłaciła haracz. Ogółem świadek zapłacił około 1000 zł.

Adw. Guttman: Ale czy Tasiemka kiedyś na dintojrę pomógł panu?

Sw.: Naturalnie, że mi pomógł. Miałem zapłacić najpierw 300 zł., potem 200 zł., a potem w kasacji zmniejszono mi na 100 zł. (Na sali weselość.)

Trzeci dzień rozprawy Tasiemki przyniósł spadek napięcia. Świadkowie nie wnieśli już nic nowego, powtarzając w dużej części szczegóły znane już z zeznań poprzednich świadków. Nie było też żadnych specjalnie charakterystycznych momentów.

Sw. Drumlewicz zeznaje, że ma sklep z ubiorami męskimi na ul. Świętokrzyskiej. Sąsiadem jego jest Dusznicki. Dusznicki pobił Drumlewicza łaską po głowie. Drumlewiczowi oznajmiono: „Łaską po łbie dostałeś, teraz zapłać 300 zł.“ Drumlewicz zapłacił tę sumę w dwóch ratach.

Smakosze.

Prokurator zadaje świadkowi pytania, zmierzające do ustalenia, że oskarżeni działali solidarnie w bandzie. Z zeznań świadka wynika, że gdy jeden z członków bandy poobrał okup, to już inni nie terroryzowali.

Sw. Szmul Freitag zeznaje z opaską żałobną na ramieniu. Ta opaska żałobna ma właśnie ścisły związek ze sprawą. Ojciec Freitag miał zatarg z niejakim Weingrodem

Dzieje żywota słynnej prowokatorki.

Azew współnicy. — W służbie rewolucji i „Ochrany“ carskiej. — Wyrodna matka. — Dzieci wyrzekły się matki - prowokatorki.

Dziś jest już zgrzybiałą, ślepą staruszką. Droga jej nie była zbyt łatwa. Przez 25 lat była agentką moskiewskiej „Ochrany“, ciesząc się jednocześnie bezgranicznym zaufaniem rewolucjonistów rosyjskich.

Nazywała się — Anna Jegorowna Serebrjakowa. W spisie tajnych współpracowników „Ochrany“ figurowała jako „Subbotina“. Żandarmi i agenci polityczni nazywali ją poprostu „Mamaszą“, a pozatem miała jeszcze trzeci pseudonim — „Tuz“. Był to rzeczywście wielki „as“ dla moskiewskiej „Ochrany“.

Rewolucja była początkiem dwóch wielkich tragedji w jej życiu. Przedewszystkiem zdemaskowano ją jako prowokatorkę i Serebrjakowa skończyła swą karierę. Lecz pozatem musiała zerwać stosunki nie tylko z całą rodziną, lecz nawet z dziećmi. Była to tragedia nie tylko wielkiej prowokatorki, lecz również i matki.

Do domu Serebrjakowej przychodzili bardzo często rewolucjonisci, a nawet sam Lenin, który przez nią o mało nie wpadł w ręce żandarmów, był częstym gościem.

Dzieci Serebrjakowej przejmowały się hasłami rewolucyjnymi i należały

do organizacji rewolucyjnych, nie wiedząc o tem, że matka ich jest na usługach policji. Serebrjakowa nie wahała się nawet korzystać z informacji swych dzieci, by oddawać w ręce żandarmów ich ideowych współtowarzyszy. Nic więc dziwnego, że po zdemaskowaniu Serebrjakowej, dzieci wyrzekły się swej matki, zrywając z nią wszelkie stosunki.

W ochranie moskiewskiej „Mamasza“ odgrywała bardzo wielką rolę. Po jednej i drugiej stronie barykady uchodziła za działaczkę ideową. Faktem jest jednak, że rzemiosło prowokatorskie uprawiała nie z chęci zysków materialnych. Za swe ogromne usługi, wyświadczone żandarmom, pobierała niktę sumy, choć mogła otrzymywać znacznie więcej pieniędzy. Departament policji wyznaczył jej skromną pensyjke, wynoszącą około 100 rubli miesięcznie i z tego się utrzymywała.

Oficjalnie Serebrjakowa występowała jako członkini nawpół legalnego „Czerwonego Krzyża“. Zbierała datki i ofiary dla więźniów politycznych, utrzymywała kontakt z organizacjami rewolucyjnymi i liberalną opozycją.

Pierwszy zwrócił uwagę na jej podwójne oblicze Burcew, ten sam,

który zdemaskował Azewa. W początkach stycznia 1909 roku „Ruskoje Słowo“ podało depeszę z Paryża, że Burcew wpadł na ślady prowokatorów w partji eserów. Burcew opublikował wówczas sensacyjny materiał, z którego wynikało, że Serebrjakowa od 25 lat jest na służbie „Ochrany“, pracując jednocześnie w organizacjach rewolucyjnych.

„Ruskoje Słowo“ zamieściło wówczas artykuł pt. „Kobieta - prowokatorka“. Artykuł ten wywołał zrozumiałą panikę w kołach rewolucjonistów. Później okazało się, że informacja Burcewa całkowicie odpowiadała prawdzie.

Serebrjakowa była agentką „Ochrany“ od roku 1906, aż do chwili, gdy straciła zupełnie wzrok. Po jej wpływie był również naczelnik „Ochrany“ Zubatow, który później starał się ją skompromitować. Sprawa ta — według relacji Serebrjakowej — miała ciekawą podłoże. Zubatow przez nią wyleciał ze służby i dlatego chciał się na niej potem zemścić. Serebrjakowa poradziła naczelnikowi „Ochrany“, aby zalegalizował ruch robotniczy, inicjując szereg odczytów na tematy ekonomiczne, by w ten sposób zdobyć zaufanie mas robotniczych.

Zubatow zgodził się na ten plan. Profesor Ozerow i prof. Manujłow rozpoczęli cykl odczytów dla robotników. Zubatow działał za zgodą Wittego, który — jak wiadomo — był najzaciętszym wrogiem osobistym Plewego. Gdy w Odessie odbyły się demonstracje robotnicze, Plewe wezwał do swego gabinetu Zubatowa i rzekł:

— No, widzi pan, do czego doprowadziła pańska polityka?..

Zubatow tłumaczył się, że demonstracje w Odessie nie powstały z jego winy, że wypadki te należy położyć raczej na karb złego kierownictwa odczytów. Plewe zerwał się z krzesła:

— Nie, to pan wznicił ten pożar wśród mas robotniczych!.. Władze nie mogą już zapanować nad sytuacją!.. Zwalniam pana z zajmowanego stanowiska!.. Zabraniam panu wstępu do departamentu policji!..

Zubatow odwrócił się momentalnie i tak trzasnął drzwiami, że przy następnym spotkaniu Plewe rzekł doń:

— Gdyby to nie pan, kazałbym pana aresztować za podobne zachowanie się względem ministra!..

Niewiadomo, jaką rolę w tej sprawie odegrała Serebrjakowa, ale Zubatow zwał na nią całą winę za swe niepowodzenia i szkodził jej potem na każdym kroku.

Tajemnica tej kobiety - prowokatorki nie została dotychczas wyjaśniona. Był to w każdym razie patologiczny typ kobiety, która posiadała ogromną ambicję i potężną siłę woli. Chęć panowania nad ludźmi skierowała jej niewątpliwie zdolności na fałszywe tory. Dziś Serebrjakowa jest ślepą staruszką, żyjąca zdala od dzieci i rodziny, zlaną i zupełnie odseparowaną od życia politycznego.

Jednakże był okres, gdy w jej rękach spoczywały losy rewolucji rosyjskiej.

na tle sprzedaży sklepu, z której Freitag miał odebrać posag dla córki. Weingrod zwrócił się do partji Tasiemki i ta wdrożyła „interwencję”. Rozpoczęło się od pobicia ojca Freitag. Staruszek wskutek ciężkich obrażeń zmarł w szpitalu.

Świadek Franciszek Swider był przed kilku laty wezwany na dintojry z powodu zarzutu na tle konkurencji z sąsiadami. Zapłacił 100 złotych bandytom, a poza tem uregulował rachunek za libację. Pieniądze odebrał Karpiński.

Po roku banda przypomniała sobie o Swidrze i zażądała nowej fundy. Wszyscy udali się do knajpy na Okopowej, a stamtąd do baru na Marszałkowską na kolację, w czasie której bandyci żądali oryginalnego koniaku francuskiego. Po kolacji musiał udać się z terorystami do „Gastronomji”, następnie urządzili spacer autami, a wreszcie zmuszony był udać się z bandytami do domu publicznego, gdzie urządzono orgię. Wieczór ten spędzony pod przymusem kosztował świadka 300 zł.

Wiedziałem — mówi świadek, — że mogę stracić życie, jeżeli się przeciwstawię. Woląłem więc stracić pieniądze.

Postradał zmysły.

Wreszcie stała handlarzka Sura Bursztyn, której mąż padł ofiarą krwawego teroru. Opowiada ona, że mąż był stale bity, maltretowany, przychodził często do domu z pokrwawioną głową. Skarżył się, że napadał go najczęściej Karpiński.

Bursztyn niemal cały majątek swój musiał oddać bandytom. Pewnego razu Karpiński zniechęca rzucił mu żywą mysz za kołnierz. Od tej pory Bursztyn postradał zmysły, i znajduje się w szpitalu dla obłąkanych.

Nawet żebrak Szlama Feldwurn musiał opłacać się bandytom, dając im jednorazowe odczepne 6 złotych na wódkę, za zwrot marynarki, którą mu zabrali.

Sw. Chaskiel Pickarek musiał udać się z bandytami na oblanie otwarcia budki. Karpiński był bardzo wybredny, pił tylko oryginalne koniaki i używał jako zakąsek kawioru (!). Rachunek wynosił 156 zł., która stanowiąca niemal połowę majątku świadka.

Pewnego dnia do św. Mrowiec przybiegła kobieta z krzykiem, że „zakropili” człowieka. Gdy świadek udał się na miejsce, zastał jednego z handlarzy postrzelonego w głowę. Świadek udał się na poszukiwanie policjanta, a wreszcie odnalazł posterunkowego w knajpie, gdzie siedział w towarzystwie kilku terorystów. Gdy świadek sprowadził policjanta na miejsce, ten odezwał się: „No, to partyjni, lepiej nie wtrącaj się”. Świadek dalej opowiada, że do bandy należeli zarówno członkowie partji, jak i złodzieje.

Przew. Dlaczego nie meldowano o tem władzom?

Sw.: Bo nie mieliśmy takiej siły.

Biały cesarz.

Ciekawsze jednak było odezwanie się świadka Orłowskiego Aleksandra, kupca z pl. Kercelego. Na pytanie przewodniczącego, kto z siedzących na ławie oskarżonych wymuszał od świadka pieniądze?

Świadek oglądając się po ławie oskarżonych, mówi:

— Przecież to jest „Tasiemka”, to jest „biały cesarz”, Karpiński to jest Mikołaj II (na sali weselność, uśmiecha się nawet przewodniczący sędzia Hermanowski). Wysoki sędzie, chciano urządzić ze mnie komunistę, podtrzymując ulotki komunistyczne, żądali 250 zł. Powiedziałem jednak, że łobuzom nie dam.

Przew. Świadek powiedział, że Tasiemka jest cesarzem, dlaczego?

Sw.: Dlatego, że Tasiemka nigdy nie przychodził sam, tylko przynosił jakieś papiery z pieczętką.

Adw. Sand: Uważaliście Karpińskiego za króla, czy on się opiekował wami?

Sw.: Naturalnie, że opiekował się nami, jak dziećmi. Brał pieniądze, prał po mordzie. (Na sali weselność.)

W 4-tym dniu procesu Tasiemki i tow. zeznawali świadkowie odwodowi. Zainteresowanie procesem w dniu dzisiejszym było minimalne, może z tego powodu, że równocześnie odbywała się rozprawa doraźna o zabójstwo śp. Eugenjusza Gettera.

Na wstępie rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 9.30, obrona i powodowie cywilni zgłaszają rezygnację z całego szeregu świadków.

Bielenie bandytów.

Najciekawsze były zeznania św. Zycha, który na pytanie, czy prawdą jest, że został on postrzelony przez Jakubczyka, oświadczył, że postrzelenie to było przypadkowe, gdy, wraz z Jakubczykiem oglądał rewolwer.

Dalsi świadkowie składali zeznania dotyczące osk. Kantora, starając się również przedstawić go w najlepszym świetle.

Ciekawe były zeznania św. Parkera, dotyczące osk. Perelmana. Na pytanie obrony, czy Perelman groził kiedyś Szydłgoldowi rewolwerem, świadek zeznaje, że nigdy nie widział u osk. Perelmana rewolweru i że on nie wzięby go nawet do ręki. W momencie składania zeznań przez tego świadka, powstaje na sali zamieszanie, ponieważ Perelman dostał ataku epilepsji, na którą cierpi od szeregu lat.

Prók.: Czy obecnie na Placu Kercelego jest spokojnie?

Na wstępie rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 9.30, obrona i powodowie cywilni zgłaszają rezygnację z całego szeregu świadków.

Sw. Parker: Tak jest.

Następnie świadek Przebięrała, sekretarz związku pracowników handlu, przemysłu i rzemiosła, zeznaje, że w sekcji spodniarzy powzięto uchwałę, ustalającą cenę na spodnie. W tym celu dano „Ceszkowi” 200 zł., aby przypilnował, by poszczególni kupcy trzymali się ustalonej ceny.

Sw. Bogusz, Romanowski i Henrykowski powołani przez obronę dla wydania opinii o osk. Tasiemce, starają się go usprawiedliwiać w oczach sądu.

Na tem została wyczerpana lista świadków, zarówno odwodowych, jak i powodowych.

Dziś zostanie zakończony przewod sądowy i rozpoczną się przemówienia stron.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę późnym wieczorem.

Szczegóły zatonięcia francuskiej łodzi podwodnej.

Paryz. (PAT).. Podczas katastrofy łodzi podwodnej, jaka nastąpiła w dniu wczorajszym w pobliżu przylądka Lena na wschód od Cheurbourga, 2 oficerów i kilku marynarzy znajdujących się na pomoście w chwili katastrofy zdołało się uratować. „Promethee” łódź podwodna o pojemności 1.250 tonn zbudowana w stoczni w Cherrbourgu, spuszczone na wodę 23 października 1930 wyruszyła na morze wczoraj o g. 8 rano, aby dokonać szeregu próbnych manewrów. Na pokładzie łodzi znajdowało się 10 oficerów 36 marynarzy i 20 osób cywilnych. Nieco przed godziną 13-tą, gdy łódź znajdowała się na powierzchni morza w odległości 7 mil na północ od przylądka Levy, nastąpiła katastrofa i łódź pograżyła się nagle w falach. Komendant oraz kilku członków załogi, znajdujących się na pokładzie wpadli do morza i zostali wyratowani przez rybaków, którzy odstawili ocalałych

do Cherbourga. Niezwłocznie zawiadomiono prefekturę morską. Wysłane natychmiast samoloty zdołały ustalić dokładne miejsce, gdzie na głębokości 50 metrów zatoniła łódź.

W ciągu następnych godzin prowadzona była akcja ratunkowa i prace zmierzające do wydobycia łodzi na powierzchnię. Gwałtowność prądów panujących stale w pobliżu przylądka, utrudnia w znacznym stopniu prace.

Paryz. (PAT.). W ministerstwie marynarki nie tracą nadziei, że załodze zatopionej łodzi udać się na czas zamknąć drzwi i zapobiec w ten sposób zalaniu wnętrza statku wodą. Jeżeli kadłub okrętu nie został uszkodzony i nie przepuszcza wody, załozdę nie zagraża na razie bezpośrednie niebezpieczeństwo, aczkolwiek akcja ratunkowa połączona jest z trudnościami zarówno ze względu na silny prąd jak i głębokość morza.

Nocne rozmowy w Lozannie.

Lozana. (PAT). Narada v. Papena i Neuratha z delegatami angielskimi trwała do godz. 1.15 w nocy. Opuszczając hotel, w którym mieszka delegacja brytyjska Papen oświadczył, że rokowania posuwają się naprzód.

O godz. 1.30 w nocy Chamberlain i Simon przybyli do hotelu „Palace” celem porozumienia się z delegacją francuską. Delegatów angielskich przyjął Herriot. Nieco później obudżony został minister finansów Germany - Martin, który wziął także udział w rozmowie. Rozmowa ta trwała prawie do godz. 3 w nocy. Przedmiotem tych narad nocnych był tekst deklaracji politycznej, która będzie stanowiła wstęp do traktatu lozańskie-go. Delegacja niemiecka, która zrezygnowała już właściwie ze swych żądań politycznych, nie mniej jednak starała się wprowadzić do tekstu tej deklaracji, uzgodnionej między delegacją francuską i angielską w czasie pierwszej rozmowy wieczornej, pewne zmiany, jakie osłaniałyby rezygnację Niemiec z warunków politycznych. Wysiłek w tym kierunku, dokonany

przez von Papena i Neuratha w czasie ich rozmowy z Anglikami, pozostał jednak bez skutku. Tekst, co do którego Francuzi i Anglicy ponownie porozumieli się w czasie nocnej rozmowy, utrzymany jest w tonie ogólnikowym i nie zawiera tych formuł, jakich domagali się Niemcy, a które delegacja francuska kategorycznie odrzuciła. Rozmowy wznowione będą o godz. 9.30 rano.

Berlin. (PAT.). Odrzucenie przez Francję wysuniętych przez delegację niemiecką żądań politycznych w Lozannie, przyjęła niemiecka prasa nacjonalistyczna z wyraźnym zdenerwowaniem. Zarówno hugenbergowski „Der Tag” jak i „Deutsche Allg. Ztg.” oświadczyły, że konferencja lozańska winna być raczej zerwana, aniżeli Niemcy miałyby się wyrzec swych postulatów politycznych.

Lozana. (PAT). W wyniku przeprowadzonych rozmów Komitet odszkodowań niemieckich ustalił tekst protokołu, który ma dziś wieczorem podpisany przez Bułgarię, Grecję, Węgry, Rumunię, Czechosłowację i Ju-

gosławję. Następnie protokół ten będzie przedstawiony do aprobaty plenarnemu końcowemu posiedzeniu konferencji odszkodowawczej i włączony do ogólnego tekstu układu lozańskie-go. W dokumencie tym zainteresowane rządy zalecają konferencji niezwłoczne utworzenie specjalnego Komitetu, w którym reprezentowany byłby każdy z tych rządów. Komitet ten zajmować się będzie wszelkimi kwestjami, dotyczącymi odszkodowań niemieckich. Termin i miejsce zebrania się tego Komitetu ma być ustalony przez konferencję. Przedstawiciele mocarstw zainteresowanych zalecają oznaczenie terminu zwołania mającej się zebrać światowej konferencji gospodarczej w czasie możliwie najbliższym.

Dyskusja nad propozycjami Hoovera.

Genewa. (PAT.) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła dyskusję nad propozycją prez. Hoovera. Przedstawiciel Kanady chwalił w zasadzie propozycję Hoovera, zaznaczył jednak, że nie liczy się ona z wypadkami szczególnymi. Delegat Belgii oświadczył, że Belgja przy muje projekt prez. Hoovera, mówca dodał jednak, że projekt przemilcza sprawę prywatnej fabrykacji broni, a zagadnienie to powinno znaleźć rozwiązanie.

Sąd doraźny w Warszawie.

Warszawa. (PAT.). Dziś rozpoczyna się w Warszawie w trybie doraźnym proces Kujawskiego, zabójcy śp. Henryka Dębińskiego, urzędnika magistratu m. Warszawy.

Wesoła zabawa.



Sport żeglarski przestał już oddawna być wyłączną domeną mężczyzn. Dzisiaj coraz więcej kobiet hołduje temu niezwykle pociągającemu sportowi, współzawodnicząc z wielkimi powodzeniem z mężczyznami. — Na zdjęciu naszym widzimy załogę kobiecą małego szkunera przy podnoszeniu żagli.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE

E. XXIV. 915/31. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Nuchima Perlmuttera we Lwowie odbędzie się dnia 25 sierpnia 1932, o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV, na zasadzie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności: Księga gruntowa: III dzielnicy miasta Lwowa. Whl. 1157. Oznaczenie realności: Budynek mieszkalny parterowy z suterrenami, do budówką, magazynem murowanym, magazynem drewnianym, budynkiem gospodarczym i podwórzem, położone na parcelach gruntowych l. katastr. 5410/1, 5440/2, 5440/3, 5440/4, przy ul. Nowej Rzeźni Nr. 45. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 126.783 zł. Najniższa oferta 63.391,50 zł. Do realności whl. 1157 ks. gr. III dz. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: okna, muszle wodociągowe,

umywalka, wanna, piec łazienkowy, parkan itd., oszacowane na 1583 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4206-3

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1932.

XIII. E. 3054/31. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Franciszka Babireckiego odbędzie się dnia 19 lipca 1932 o godzinie 12 przedpołudniem w biurze Nr. 48 II. p. licytacja realności lwh. 92 parcela budowlana z domem murowanym z drewnianym piętrem i szopą, lwh. 218 parcela grunt. Wartość szacunkowa 20.926 zł. Najniższa oferta 13.950 zł. 67 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4220

Sąd grodzki.

Kraków, 6 lipca 1932.

E. 14716/31. Edykt licytacyjny. Dnia 17 sierpnia 1932, godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 40 licytacja połowy realności whl. 1890 i 1/4 części realności whl. 1640 gminy Stupnica, oszacowanych razem na 674 zł. Najniższa oferta razem

wynosi 454 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 4217

Sąd grodzki.

Sambor, 3 czerwca 1932.

VIII. E. 7268/30/18. Edykt licytacyjny. Na wniosek Franciszki Skalskiej odbędzie się dnia 18 lipca 1932 o godz. 10 rano w biurze Nr. 48, II p., ul. św. Jana, licytacja realności objętej lwh. 116 i 117 ks. gr. gm. kat. Kraków XIV Czarna Wieś, składającej się z parc. 78/1, 78/2, budynku murowanego frontowego, częścią piętrowego, oficyny 1-piętrowej murowanej, szopy i magazynów, Jana Bojczuka własnych. Wartość szacunkowa realności lwh. 116 — 85.709 zł. 85 gr., najniższa oferta 42.854 zł. 90 gr.; realności lwh. 117 — 4.085 zł. 85 gr., najniższa oferta 2.042 zł. 93 gr. Przynależności realności lwh. 116, stanowiące magazyny, oszacowane na 92.30 zł., zaś realności 117 dalsza część tych magazynów na 305.85 zł. oraz szopa na 80 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4218

Sąd grodzki cywilny, Oddział VIII.

Kraków, dnia 10 czerwca 1932.

E. 191/32. Edykt licytacyjny. Dnia 6 września 1932 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja realności whl. 156 oraz 1/8 części whl. 359 gminy Trzemeszka. Wartość szacunkowa 2375 zł. Najniższa oferta 1573 zł.

Sąd grodzki. 4219

Myślenice, dnia 10 czerwca 1932.

UPADŁOŚĆ

Sa 36/32/61. Zatwierdza się ugodę zawartą dnia 10 czerwca 1932 w sprawie postępowania ugodowego Estery Oppenheim z jej wierzycielami. 4215

Sąd okręgowy.

Lwów, 7 lipca 1932.

Sa 13/32/104. W sprawie ugodowej Mosesa Birnfelda we Lwowie — zatwierdza się ugodę zawartą między dłużnikiem a jego wierzycielami na audjencji ugodowej dnia 11 kwietnia 1932. 4216

Sąd okręgowy.

Lwów, 22 kwietnia 1932.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Dzieci na licytacji.

5000 dolarów za sierotkę bez ojca i matki.

Wygląda to na bajkę, czy żart, a jednak jest... najprawdziwszą prawdą. Dotychczas wprawdzie kupowaliśmy (za wielkie ilości zużytych znaczków pocztowych) dzieci murzyńskie. To jest, kupowaliśmy nie my, a misje, do których wysyłaliśmy zdarte z listów znaczki.

Jak się okazuje, handel dziećmi egzystuje nietyko w Afryce.

Prowadzi go z powodzeniem Europa, dokładniej Anglja, a odbiorcą „en masse“ i „en detail“ jest Ameryka, dokładniej Stany Zjednoczone.

Historja tego handlu sięga czasów wojennych, głównie roku 1921.

Parowiec „Aquitania“ przywiózł wówczas do Ameryki 12 dzieci, których ojcowie padli na polu bitwy, a matki zmarły z wyczerpania i głodu.

Gdy depeze doniosły do Ameryki, że „Aquitania“ wiezie dwanaścioro takich sierót, poruszyły się serca Amerykanów. Gdy okręt wpłynął do portu, na brzegu powstała niebywała awantura — setki dziewczic i nie dziewczic amerykańskich walczyły ze sobą według wszelkich zasad boksu o prawo zdobycia jednego dziecka angielskiego. Dzieci zostały formalnie „rozerwane“.

I oto narodziła się... tradycja. Od-tąd już corocznie okręty angielskie przywożą do Ameryki dzieci - sieroty. Ale nie zadarmo! Trzeba je kupić! I dobrze zapłacić! Dzieci jednak muszą posiadać wszystkie cechy... rasy angielskiej, na inne... niema zapotrzebowania. Cena dziecka z cechami dobrej, zdrowej rasy angielskiej waha się w granicach od 250 do 500 dolarów. Cena ta skacze bardzo wysoko, jeżeli papiery noworodka wykazują, że posiada on w swoich żyłach krew błękitną, wtedy płaci się już w tysiącach dolarów.

W tych dniach właśnie zaszedł podobny wypadek. Za dziecko o błękitnej krwi angielskiej zapłacono 5.000 dolarów z licytacji, która odbyła się na brzegu, tuż przy urzędzie celnym.

Amerykanie pragną „poprawić rasę“. Uważają oni, że za wiele obcej krwi wlało się do organizmu pionierów cywilizacji na Dalekim Zachodzie. Dziś co Amerykanin to albo Żyd,

albo... Polak, albo Niemiec, albo Włoch, albo Litwy, albo Madziar.

Ci „pół krwi Amerykanie“ nie nadają się do wielkiego wyścigu o pomysłność Ameryki. Tylko „folbluty angielskie“.

Psy w roli przemytników.

Na wybrzeżu hiszpańskim przy granicy francuskiej straż celna stwierdziła, iż psy używane są stale do przenoszenia kontrabandy ze statków, przybijających do małych portów nadgranicznych. Psy te, jak opisuje komendant hiszpańskiej straży celnej, są prawdziwymi mistrzami w fachu przemytniczym. Gdy dojrzą celnika, zmieniają natychmiast

Dzieci, które dostają się do Ameryki, — trzeba to przyznać — mają się bardzo dobrze. Są starannie pielęgnowane, kształcone. Wyrastają na dzielnych Amerykanów, a posiadając paszport angielski, z dumą twierdzą w nowej swojej ojczyźnie, że są jej rdzennymi obywatelami.

kierunek i wymijają go nie wydając żadnego poszczek. Po wyjściu z wody, nie otrząsają się, jak to czynią psy wogóle, lecz pedzą z miejsca przed siebie. Przemycane towary, zapakowane w nieprzemakalną tkaninę, mają ci czworonożni przemytnicy przymocowane na grzbiecie.

Światło zakonserwowane w słoju.

Inżynier-elektrotechnik amerykański, John J. Donovan wynalazł sposób przechowywania światła w butelce, tak, jakby to były konserwy. Wynalazek polega na tym, iż djoscyin karbonu zawarty w przezroczystym naczyniu szklanym wydaje po przepuszczeniu prądu elektrycznego stale, równie światło białe, które odznacza się jeszcze i tą

własnością, iż w skład jego wchodzi promienie ultra-fioletowe. Żaden rodzaj światła sztucznego nie zawiera tych promieni, jest to więc jakgdyby namiastka promieni słonecznych. Inżynier Donovan twierdzi, że wynalazek jego przyczyni się do zastąpienia dotychczasowych żarówek i neonów światłem o wiele tańszem i równie silnem.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtustym.)

Sobota, 9 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. — Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 12.20: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — 12.45: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy Komunikat gospodarczy. — 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.30: Transmisja z Warszawy. Wiadomości strzeleckie i wojskowe. — 15.40: Słuchowisko dla młodzieży „Sułkowski“ podł. Żeromskiego, w radjofonizacji Kazimierza Waydy. Trans. na wszystkie stacje P. R. — 16.05: Trans. z Warszawy. Muzyka dla dzieci. — 16.35: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum“. — 16.45: „O muzyce romantycznej“ wygl. p. Janina Strzemboszówna. — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wyk. orkiestry pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego. —

18.00: Trans. z Warszawy. „Nowe państwo mandżurskie“ wygl. prof. Jan Jaworski. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — „Dlaczego czytamy literaturę piękną“ wygl. Dr. Wilhelm Barbasz. — 20.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota. Maurycy Janowski (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). — 20.45: Trans. z Warszawy. „Na widnokręsu“. — 21.00: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dzien. Radjowego. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikat Gl. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22.00: Płyta gramofonowa. — 22.05: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. Bolesława Wojtowicza. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—24.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Notowania giełdowe.

GIĘŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 7 lipca.

Transakcje: Tesp 80.—
Ruch słaby. Zainteresowanie małe, usposobienie ospale.
Dolar w obr. pryw. 8.89.

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 7 lipca.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Podaż we wszystkich artykułach przy braku zainteresowania w ślad za tem ceny silnie zniżkują. Tendencja zniżkowa, usposobienie bardzo słabe.

Podwoloczyska.

Ceny rynkowe:

Pszenica kr. dwor. 22.— do 22.50, pszenica zbior. 21.— do 21.50, żyto małop. jednol. 21.25 do 21.75, żyto małop. zbior. 20.50 do 21.—, jęczmień małop. pastewny 14.50 do 15.—, jęczmień małop. przemiałowy 15.25 do 15.75, owies małop. zbior. 16.50 do 17.—, owies małop. dworski 17.50 do 18.—, otręby żytnie 9.— do 9.50, otręby pszenne 8.75 do 9.25.

Lwów.

Ceny rynkowe:

Pszenica kr. dwor. 24.— do 24.50, pszenica zbior. 23.— do 23.50, żyto małop. jednol. 22.75 do 23.25, żyto małop. zbior. 22.— do 22.50, jęczmień małop. przemiał. 17.50 do 18.—, owies małop. 20.— do 20.50.

Inne kursy niezmienione.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 8 lipca.

POŻYCZKI PROCENTOWE: 3 proc. pożycz. budowlana 36.50—36.70; 4 proc. pożycz. inwestycyjna 91.25; 5 proc. pożycz. konwers. 35.75; 7 proc. pożycz. stabiliz. 47.50—48.00.

DEWIZY: Holandia 360.25; Londyn 31.90—31.87; Nowy Jork 8.924; Parż 35.05; Praga 2.38; Szwajcaria 174.15; Berlin 211.80.

CZEKI: Bank Polski 70.00.

Nadzwyczajne WALNE ZGROMADZENIE MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW

spółdz. z ogr. odp. we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 14 sierpnia 1932, o godz. 16, w lokalu własnym, ul. Kopernika 5, I p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu poprzed. Walnego Zgromadzenia, 2) Wniosek co do zmiany §§ 12 i 13 statutu w kierunku podwyższenia udziałów i zmniejszenia odpowiedzialności członków. 3) Wnioski ogólne.

4221

ZARZĄD.

Wytwórnia i skład MEBLI Fr. ZIELIŃSKI

poleca meble skromne i bogate wszelkiego rodzaju oraz ANTYKI. Towar dobry ceny niskie. Lwów, Kołtąta 5 II-gie podwórce. Uwaga na Firmę. Pracownia stolarska

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową służby oficerskiej na nazwisko Stanisław Hanasz. 4205-3

ERNEST FOX.

31)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

ROZDZIAŁ XII.

Randall kazał sobie podać obfitą zimną kolację do pokoju: umierał prosto z głodu. Nie chciało mu się spać, więc zabrał się do czytania gazety. Zdenerwowany potrząsnął głową. Dwieście siedem — funt! Najwyższy czas, ażeby ów Anglik przywiózł jakąś decyzję. Do czego to dojdzie...

Czując nadchodzący ból głowy, cisnął gazetę na ziemię, otworzył okno i patrzył na ruch uliczny. Pomimo, że nie chciał się poddać, niezwykłe wydarzenia ostatnich czterdziestu ośmiu godzin wytrąciły go z zawsze solidnej równowagi. Coraz lepiej rozumiał to, co chciał wyrazić Wicklett, mówiąc o męczącej atmosferze podejrzeń i niepewności. Trzeba było mieć zdrowe nerwy w tych okolicznościach. Jego podziw dla energii, inteligencji i odwagi przyjaciela wzrósł wyraźnie. Zdawał sobie sprawę, że nie był zdolny do takiego stoicyzmu. Do diabła! Jego kraj nie jest zagrożony!

A my? Pomyśleć, że ci wszyscy spokojni ludzie mogą na nowo poznać okrucieństwa inwazji... Zadrzał... A wydawało się, że to była już ostatnia wojna.

Czuł się tak zniechęcony i przybity, że aż sam się tem zdziwił. Musiał się przed sobą przyznać, że jego usprawiedliwione kłopoty dobrego obywatela nie były wyłącznym powodem zdenerwowania: w rzeczywistości główną przyczyną było zniknięcie siostry przyjaciela i świadomość, że znajduje się ona w rękach ludzi zdolnych do wszystkiego. Betty była taka ładna, miła i taka kobieca... Bez względu na to, że była warta od wszystkich lalek, które znał. Jak mógł tak prędko zapomnieć o niej, po wyjeździe z Anglii? Bo ostatecznie owa Ginette, jego wielka miłość — tak mu się przynajmniej zdawało po powrocie do Belgji — była pełnem fantazyj i kaprysów stworzeniem — i naprawdę nie rozumiał, jak mógł...

Podczas kiedy Betty... Tak, Betty jest prawdziwą kobietą. Oczy jej są

tak wymowne, serce jej czuje... To prawda, że często kobiety pełne zalet biorą życie z dziwnej strony i mają ciekawe zainteresowania... Jeszcze nie mógł ochłonąć ze zdziwienia, odkąd dowiedział się...

„Ach, gdyby...“ — zaczął. Nie dokończył swej myśli, bo nagle zabrzmiał dzwonek telefonu.

To zapewne elektrotechnik, zgadywał. Był to jednak Jim, który pytał intrygującym tonem:

— Nie śpisz jeszcze, dear old bird?

— Nie... Co się stało?

— Przyjdź do mnie zaraz. Jestem u siebie.

Robert usłyszał dźwięk powieszonych słuchawki. Chwycił bez namysłu kapelusz i zbiegł szybko nadół.

Po dwóch minutach stukał już do pokoju Wickletta. Kiedy wszedł, zauważył zaraz na stole mały aparat, w którym rozpoznał zmniejszony model projektora do wyświetlania filmów. Od lampki elektrycznej na suficie zwisał biały sznurek, połączony z akumulatorem. Nawprost aparatu na ścianie był rozpięty biały ekran.

Randall spojrzał pytająco.

— Nie myśl, że ściągam cię o tej porze dla rozrywki — odpowiedział Jim. — Przypuszczam, że zainteresuje cię to.

— Czy to zdjęcia z raidu automobilowego?

— Tak, to mój film. Idąc wczoraj się przebrać, zostawiłem go u fotografa, dzisiaj już leżał, wywołany, na moim stoliku. Jak widzisz, nie tracę czasu. Zgaś lampę, usiądź i uważaj.

Za chwilę pokój był pogrążony w ciemnościach, przerywanych tylko błyskiem aparatu. Przed oczami przyjaciół migały kolejno wczoraj widziane obrazy, trybuny pełne ludzi, start wozów, bufety... W pewnym momencie ukazała się panorama całych trybun i Wicklett powiedział: „Uważaj“. Robert zmarszczył brwi i zawołał: „Austriaczka“. Rzeczywiście na tle niezliczonych samochodów, które przywoziły tu gości, widać było tancerkę w ożywionej rozmowie z mężczyzną, którego twarzy narazie nie dojrzał, ale który po chwili się odwrócił. Scena ta zniknęła, zastąpiona inną i Anglik wstał, przekręcając kołt.

Czy wiesz, kim jest ten człowiek, który rozmawiał z panną Kaprowską? — zapytał zduszonym głosem.

— Nie — rzekł Robert, zamieniając się w słuch.

— Jestto Donnerthal, old boy, Donnerthal, którego wczoraj odprowadziłem do owej willi!

Randall gwizdnął i otworzył szeroko oczy.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceł Szarota.

CENA OGŁOSZEN: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowej kolumny 8-lamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 4-lamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. — na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska“, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.